DO MALWINY (*)

WITAY Malwino córo pierworodna!
Wdzięczna, cnotliwa, matki twojey godna,
Gdyś pierwsza weszła na sarmacką ziemię,
Oby w niey twoje zmnożyło się plemię.
W miłości kraju tyś początek wzięła,
Ludzkość cię w swoje objęcia przyjęła.
Tyś w zbiorze wszelkich cnot lotnie wzrastała,
Sama ci Pallas wymowy dodała,
Wdzięk czarujący matka Kupidyna,
A rym przyjemny lutnia Apollina.
Tylą szczęsnemi obdarzona dary,
Przyymiy z serc wdzięcznych współziomków ofiary.
Niechay płeć piękna za twoim przykładem,
Dążąc skwapliwie tym kwiecistym śladem,
W oyczystey mowie przez lube powieści,
Czułość dusz naszych rozrzewnia i pieści;
Niech wyobraźni bystrém uniesieniem,
Zmysły naysłodszém zaymuje marzeniem,
Tak jako strumyk po zieloney łące,
Płynąc się zwija w zakrętów tysiące,
W różnych postaciach ożywiając kwiaty,
Widok wystawia w piękności bogaty,
Co czucia nasze wprawia w zachwycenie
Strumień, w tém swoje spełnia przeznaczenie
Gdy łączy do rzek swe kryształne wody
Dźwiga rolnictwa i przemysłu płody.
Przy świetle twojey pochodni Malwino,
Niech wdzięcznem piórem dzieje nasze słyno,

(*) Romans pod tym tytułem przez znakomitą Damę napisany, o którym była rzecz w Dzienniku, *wyżey str.* 121.

Kraśnemi farby niechay dusze tkliwe
Malują cnoty owoce szczęśliwe;
Obraz współczesnych i dawnych zwyczajów,
Do wszystkich Lecha przesyłając krajów,
Niech połączony z trudną życia sztuką,
Dla nas się stanie zabawą, nauką.
W ten czas Malwino hołd odbierzesz prawy,
Który zaniesiem do przybytku sławy.

Antoni Chrapowicki.

DZIECIE OBŁĄKANE.

Wiersz *Antoniego* Goreckiego.

W bieluchną oblekłszy szate,
W brylanty, w perły bogate
Rodzice synka przybrali,
By blaskiem drogich kamieni,
Wszyscy przechodnie zdziwieni
Po dziecku oyca poznali.

Lecz źli ludzie pokryjomu,
Pokazawszy cacek krocie,
Uwiedli go przez łakocie,
I uwieźli z oyca domu.
Na szkło, na lalkę malenkę,
Brylanty z nim zamienili,
I zdarłszy oyca sukienkę,
Jednego w puszczy rzucili.

Obdarte i w bosey nodze,
Z wiatrami staczając walki,
Zabrało dziecię swe lalki
I szedło płacząc po drodze.

Straszą je nocne pomroki,
Wszędzie błędna zwodzi ścieszka;
Lecz ono dwojąc swe kroki,
Na prost pustynie przebiega,
Bo zdala światło postrzega
Gdzie oyciec kochany mieszka.

Oycze niebios sprawiedliwy!
Otoż to obraz móy żywy.
Jedném tchnieniem dobroczynném,
Utworzyłeś mnie niewinném;
Ale namiętności srogie
Wydarły mi skarby drogie....

Lecz mnie odtąd nikt nie zdradzi,
Swiatło mię wiary prowadzi,
Idę za gwiazdą na niebie:
Zesłałeś mi ją w pomocy,
Ah! zginę w przepaściach nocy
Kiedy nie trafię do ciebie.
Pośpieszam, nie jesteś srogi
Jak te nasze ziemskie Bogi.
Upadnę przed twoim tronem
I rzeknę z sercem skruszonem:
„ Od zbrodni byłem dalekiém,
„ Zwiodły mię świata powaby,
„ Przebacz mi, Boże, żem słaby,
„ Wszakżeś mię stworzył człowiekiem.

KRADZIEŻ LITERACKA.

Cóż ci to! z jakiey przemiany
Losu, tak jesteś stroskany?

Skąd twe czoło troska blada,
Z niepokojem swym osiada.

Gniewasz się, dąsasz, miły przyjacielu!
Czy twe zamiary w swym chybiają celu,
Czyć kto ofuknął dotkliwemi słowy,
Lub, że cię może ból uciska głowy.

Niechcesz mnie nic wyrzec przecie.
Ah! wolałbym nie żyć w świecie,
Powiedział ów drugi smutny,
Niż tak znosić cios okrutny.

Wiesz z jakim trudem, ledwie nie bez przerwy,
Cały czas trawię w zawodzie Minerwy;
Łeb mi się czasem smaży nad wierszykiem,
Abym się sławy zaszczycił pomnikiem.

Aż słyszę, że moja praca,
Gnusne lenistwo zbogaca,
Które z łupem tey kradzieży,
Do świątyni chwały bieży,

I wszędy mową rozplata zuchwało,
Że ten się jemu wiersz wylać udało.
Zważ niecny postęp tey to czarney duszy.
Niechay się nazbyt myśl twa tém nie suszy,

Rzekł znow ciesząc w troskach pierszy,
Dziś powszechna kradzież wierszy:
Nie bądź tak zapamiętały,
Działyby się kryminały,

Gdyby tak każdy swojego dochodził:
Jeszcze się człowiek bez *ale* nierodził.
Rzadko natura w człowieku bez skazy,
Jeśli raz dobrą, złą jest dziesięć razy.

Czekay trochę... w mey pamięci,
Coś się na traf taki, kręci.
Zbyt pracowna latem pczoła,
Która wszystkie zwiedza zioła,

I za słodkiego nektaru kropelką,
Oblecieć musi przestrzeń dosyć wielką;
A często nawet, gdy ją znuży praca,
W dom, na spoczynek, biedna niepowraca,

I czeka nim swe rumaki,
Feb wyżenie w górne szlaki,
A jak swém ciepłem dogrzeje,
Pczółka, zwrotu ma nadzieje.

Z takim to znojem staranna gromada,
Zapas na przykrą zimę sobie składa,
Który jey marnie (aż jest wspomnieć smutnie)
Gnusne bez pracy wyjadają trutnie.

Lecz to nie długo, bo jak przykład uczy,
Do czasu tylko truteń sobie huczy.

Adam Dziewiątkowicz.

ROZSTANIE SIĘ z LINDORĄ.

Póydę, bo mię matka wzywa,
Chociaż mnie miłość rozrywa;
Ona się gniewać gotowa,
Lindoro! bądź mi zdrowa.

Lecz nie sądź Lindoro płocha,
Że ciebie Dafnis nie kocha;
Chociaż od ciebie daleki,
Kochać cię będzie na wieki.

Lecz iakaż widzę odmiana ?
Płacze Lindora kochana,
Płacze, jey łzy serce ranią,
Jam życie dadź gotów za nią.

Naprożno łzy twoje ronisz,
Próżno mi odjazdu bronisz:
Swiadkiem są Lindoro nieba,
Że mi cię rzucić potrzeba.

Lecz choć przy matce zostanę,
Tęsknoty mey nie przestanę.
Kiedy mię smutnym obaczy,
Nie da mię dręczyć rozpaczy,
Wziąć cię do siebie gotowa.
Lindoro bądź mi zdrowa.

Antoni Sozdanowski.

DO ZWYCZAJU.

Wolno, kto się może zgodzić,
Albo siedzieć albo chodzić,
Wolno co chcieć rozpowiadać,
Wolno milczeć, wolno gadać,
Wolno się za siebie wstydzić,
Wolno z drugich śmiać się, szydzić,
Wolno cudze kraje zwiedzić,
Wolno też i w kącie siedzić,
Wolno szaleć, wolno skakać,
Wolno śmiać się albo płakać.
A gdy taka wolność w kraju;
Po cóż słuchać i zwyczaju.

Tenże.

DO KORYNNY.

Korynny uśmiech i wdzięki,
Są przyczyną mojey męki.

Korynny usta różowe,
Natchnąć mi życie gotowe.
Ah! Korynno moja droga!
Ale Korynno sroga!
Twoim powabem ujęty,
Dla cię gniew losu zawzięty,
Dla cię znoszę więzy sroge
Bez ciebie żyć nie moge.
Gdzież się przed rozpaczą skryje?
Tam, gdzie ma Korynna żyje.

Tenże.

CNOTA I WYSTĘPEK.

Bayka.

Cnota z występkiem nie umie żyć w zgodzie:
Lecz w naszym wieku to bydź sądzą w modzie.
Iśdź za występkiem szybko i z ochotą,
A ile można, to pogardzać cnotą.
Z tey więc przyczyny, to zdanie acz liche,
Niecny występek tak podniosło w pyche,
Iż miłey cnocie to pytanie zada:
A kto z nas więcey znaczenia posiada?
Póydźmy na szalę, a w ten czas zobaczysz,
Odpowie cnota, co ja? co ty znaczysz?
Przystały na to, stanęły pospołu,
Ten w górze został, a cnota u dołu.

X. *Patrycyusz Porębski S. P.*

O wychowaniu młodzi. *Niektóre myśli K. i S.*

Kilku ludzi obdarzonych dowcipem, którzy przez długie ze światem obcowanie postradali, jak trzeba rozumieć, szczupłey znajomości języków i pisarzów starożytnych w szkole nabytey, dumni oklaskami zyskanemi w gronie próżnych i lekkomyślnych chwalców, usiłowali podadź w wątpliwość tę zasadę wychowania, która każe znaczny czas poświęcać na naukę literatury greckiey i łacińskiey. Obdarzeni przytém zdolnościami naturalnemi, umieli może korzystać z wytwornego towarzystwa, w którém żyli, i rozmnożonych stosunków; co oboje wzmaga niepospolite talenta, i do rozwinienia się je usposabia.

Tym sposobem mieli w swoim czasie znaczenie, lubo rzeczywiste ich zalety były bardzo ograniczone, a po większey części powierzchowne. Lecz jakieykolwiek tą drogą nabyli wziętości, dalekoby w świetnieyszym bez wątpienia okazali się blasku, gdyby się wczesnie byli napoili duchem tey gruntowności, wyboru i szlachetności uczuć, których młody umysł nabywa przez pilne zgłębianie pisarzów klasycznych, a które więcey zaiste! w każdym czasie służyły do ukształcenia dobrego obywatela, niżeli wprowadzona dzisiay na ich mieysce zwierzchna wykwintność i przysada.

Przykład tych sławnych, acz bardzo powierzchowney sławy ludzi, uwodzi lada wier-

cipiętę, że nauczony trochę z francuzka paplać, i w anglezie nogi podnosić, urąga się tępemu, jak go zwie, nudnikowi, łożącemu kilka lat w uniwersytecie na naukę greckiego i łacińskiego języka: nie świadom tego, że prócz innych korzyści, nauki tey owocem jest zasmakowanie w dziełach zdolnych nam sprawić nayczystszą i nayprzyjemnieyszą roskosz w całym ciągu życia dalszego.

We wszystkich czasach uczone te języki uważane były za skład gruntownego myślenia, szlachetnych i górnych uczuć, za zbiór wiernych obrazów, z których przemawiają naywspanialsze dusze, nayheroicznieysze czyny, nayznakomitsze wzory miłości oyczyzny, nakoniec nayczystszy smak do tego wszystkiego co uzacnia i wznosi rodzay ludzki.

Lecz za dni naszych, za dni płodnych w osobliwe ulepszenia, i w tak czynny przemysł rozumowy, iskrząca się żywość z oczu śmiałey niewiadomości, łatwo wmówi czułemu oycu, że nad uprzykrzone to jarzmo, nad uczyciela i jego naukę, przeniesie z ochotą giętko wyłamanego tancerza i lotne palce skrzypaka; że więcey dbać będzie, aby nadzieja domu, dziedzic może dostojeństw, majątku, imienia, przeznaczony do uczesnictwa rządu krajowego nauczył się czém prędzey, jak ma głowę trzymać, ramionami ruszać, wystrzegać się gzygzakowych kroków, niż aby głowę swoję opatrzył myślami, a serce prawidłami zdolnemi przynieść jemu pożytek, a zaszczyt i usługę krajowi.

Pośród tych nawet, którzy są rzetelnie przekonani o potrzebie kształcenia umysłu równie jak zwierzchney postaci, przemaga zwyczaynie pierwszeństwo dawane językóm żyjącym i literaturze tegoczesney nad starożytną. Według ich sądu, z rozważania zdarzeń czasów nowszych, można sobie zrobić dostateczny zasób wiadomości historycznych, a z filozofiją i sztukami można się oswoić przez poznanie *luminarzów* ośmnastego stolecia. Xięgi listów, pisma publiczne i historyczne pamiętniki, obok ucinkowych tworów ferneyskiego słońca bez plamy, mogą zastąpić Herodota, Tucydydesa, Liwiusza i Plutarcha. Sonety, logogryfy, szarady, warte większey uwagi, jak Homer, Wirgiliusz i Horacy, a elementarne ogółem dzieła Woltera można wprowadzić na mieysce wszelkiey poezyi, filozofii i historyi, jaką tylko kiedy kto pisał.

Niektórzy pisarze dosyć nawet wziętości mający zdawali się doradzać, aby wszystkie naukowe badania ograniczyć tą jedynie epoką czasu, którą się im podoba mianować wiekiem Ludwika XIV. Lecz jakkolwiek ten okres iskrzy się w rocznikach literatury, stronnicy jego powinniby przecięż pamiętać, że nayświetnieysze talenta, które się wtedy zjawiły, utworzyły się wszystkie według wzorów starożytności. Ogólnie mówiąc, bardzo mało jest przykładów w nowych czasach, aby się mogli uformować ludzie prawdziwie znakomici w jakimkolwiek rodzaju, bądź politycy, bądź historycy, bądź poeci, którzy sobie starożytnych za wzór nie brali.

Dodaymy, ile to poniża charakter człowieka, kiedy niepomny o swoim boskim początku, obiera za jedyny cel nauki swojey płoche złośliwey małpy figlasy. I nie znam śmieszznieyszego a razem nędznieyszego widoku, jak młody, kiedy się przysadnie chce wdzięczyć, i popisywać w towarzystwie ze swoją odrażającą wolnością postępowania i dumném o swey wartości uczuciem. Rostropny oyciec, rozumiem, wolałby raczey w synu swoim widzieć skromność i prostotę tak naturalną wiekowi niedoświadczenia, a niżeli patrzeć na jego krygi i desperackie miny przy szulerskim stoliku i na tańcującey herbacie

Że wychowanie klasyczne w towarzystwach tak zwanych wyższego tonu, poczytane jest za niemodne, z żalem to wyznać przychodzi. Jakże często słyszeć można osoby dostoyne i znaczące, które bez zarumienienia się utrzymują, że nauka jest bałamuctwem. Lecz jeżeli dajemy modzie wolność stanowienia, co się jey podoba, względem kroju fraka i kamizelki, tedy wzgląd na sławę i szczęście rodu ludzkiego nie pozwala nam przystać na jey sąd naywyższy w tych rzeczach, od których zależy sposób myślenia wzrastających pokoleń, i przyszła kraju pomyślność.

W istocie ukształcenie urody może bydź odłożone do wieku poźnieyszego, dochodzącego lat męzkich. Kiedy ciągłe dążenie w ślady przodków nadało charakterowi tęgość, wtedy już można, jak dawni mówili, przyłożyć pilnika; bo silnieyszą istotą naówczas wytrzyma tarcie, i polor dany w tym czasie będzie

trwałym. Życzliwy oyciec, który sam nie jest rażony zniewieściałością naszych czasów, z większém pewnie upodobaniem patrzeć będzie na syna kształcącego się wzorem sławnego jakiego Ateńczyka lub Rzymianina, a niżeli naśladującego w swych pismach i czynach bezbożną i okrutną obłudę wpajaną przez Czesterfielda (Chesterfield), lub chwytającego się niegodney płochości śmiałków, co znieważyli przyrodzenie człowieka, i rozgłoszone zgorszenia przez Woltera, Russa, Dyderota, i innych, filozofiją nazwali.

Zapewne nikt nie może bydź tak skażonym, aby przeczył, że w prowadzoném dobrze wychowaniu te są dwa główne cele: ukształcenie serca, i wzmocnienie umysłu, tak, aby w rozmaitych wypadkach życia bezpiecznie rządził sercem. Lecz przymioty, jedynie zdobiące, mało zmierzają do którego z tych célów. Przeciwnie, nadając świetność bez gruntowności, nakłaniają próżność, że przestaje na pozorach prawdziwey zalety łatwych do nabycia, a niedba o istotę, którey dosięgnąć nie można, jak tylko przez upartą i nieokazałą pracę. Wzbudzają dumne o sobie przekonanie, nie dając zasługi do jego utrzymania; zarażają nieskromnym tonem wyższości, który często i w chęci nawet przypodobania zawodzi; a jakkolwiek są wielkie pochwały, które im przyznają nierozsądni i lekkomyślni ludzie, nie zachwycają tak dalece tych, których zdanie jest jedynie ważne, i których szacunek jest jedynie zaszczytny.

OGŁOSZENIE.

(Ninieysze ogłoszenie przysłane zostało redakcyi z prośbą umieszczenia go w naszém pismie peryodycznéin.)

Przekonany o niezmiernych korzyściach wynikających z edukacyi, jaka prawdziwie przystoi młodzi szlachetnie urodzoney, długom się zastanawiał nad jey układem, i sposobami zaprowadzenia jey w stolicy litewskiey. Żywa chęć zacney naszey młodzieży do figurowania na pięknym świecie przez świetne przymioty i wiadomości pożyteczne, zwróciła nareście całą moję uwagę, i dała mi powód do ogłoszenia ninieyszego zamiaru.

Wtorując szlachetnym usiłowaniom młodzieży, a żądając przez to przyczynić się do chwały i pomyślności naszey oyczyzny, mam sobie za obowiązek oznaymić moim współziomkóm, że od dnia 1. września idącego roku, otwieram szkołę organizowaną na zasadach nayszlachetnieyszych i zupełnie stosownych do gieniuszu naszego wieku.

Pierwszy kurs będzie się dawał tym czasem w języku obcym przez sławnego nauczyciela, który dokładnie i pięknie wyłoży tę ważną część nauki w traktacie: *o upięknieniu swojey osoby.*

Nauczyciel szukając własney sławy i korzyści uczniów, zamierza sobie rozwinąć i z naukową jasnością wytłumaczyć:

1. Jak płeć zgrubiałą i śniadą w naypięknieyszy sposób wybielić i zrobić jasną.
2. Jak wygładzić marszczki i nierówności znaydujące się na twarzy.
3. Jak znieść cerę wybladłą i wypełnić policzki zapadłe, oraz ożywić je delikatnemi kolorami za pomocą nieoszacowanego czérwienidła chińskiego i zdobić niém delikatnie koniec nosa i brody.
4. Jak dadź wąsóm doskonałą esowatość i powab, nie naruszając bynaymniey ich marsowatey postaci.
5. Nadadź peysikom, inaczey faworytom czyli bakenbartom (wszystkie nazwania cudzoziemskie, bo dawni Polacy ich nieznali) skład męzki, śmiały i groźny.
6. Ułożyć brwi w ten piękny i nie oznaczony łuczek dawnych Greków.
7. Jak zfryzować na głowie włosy, w sposób ile możności naybardziey sentymentalny, uprzeymy, albo bohaterski, w Abellarda, w Brutusa, w jeża, w pudla, albo w szalonego wilka.
8. Nakoniec, prawidła porządnego utrzymywania piękney okrągłości paznokciów i ich dokładnych wymiarów, stosownie do przedziwnych zasad ustanowionych przez Chińczyków, zamkną ten kurs pierwszy.

Chociaż potrzeba podobnego kursu jest oczywista, a korzyści stąd, na oyczyznę spłynąć mogące są widoczne, jednakże aby zapewnić skutek mego przedsięwzięcia, aby uspokoić bojaźń którąby mogła zrodzić nowa

metoda edukacyi, aby zachęcić i ożywić przykładanie się moich uczniów; przyrzekam nadadź wszystkim, którzy dosiągnęli roku czternastego, drogi przywiley noszenia przy sobie:

1. Małego pęcherzyka wyprawionego do szmelcowania twarzy,
2. Kártki pięknego rumienidła chińskiego,
3. Wonney maści złożoney z korka palonego, z tłustości i sadzy,
4. Źwierciadełka kieszonkowego,
5. Grzebyka i szczoteczki,
6. Puszeczki miętowych cukierków,
7. Flaszeczki wody różaney, jazminowey lub cytrynowey.

Gdy więc młodzież nasza usposobi się w tak ważne środki do znaczenia na wielkim świecie, śmiem pochlebiać, że w krótkim czasie oyczyzna moja będzie mogła powinszować sobie, iż uyrzy godnych synów swoich ubiegających się w odwadze z rycerzami Maratonu i Termopilów, uyrzy prawodawców równych Solonowi i Likurgowi, filozofów mędrszych nad Platona i Sokratesa, w surowey sprawiedliwości i cnocie nie ustępujących Arystydesom, we wstydzie i skromności Zenokratom, w trzewości i umiarkowaném życiu Spartańczykom, nakoniec Katonom i Brutusom w miłości oyczyzny.

Przez następną pocztę doniosę WPanu o układzie i rozporządzeniu innych kursów. Nie mogę jeszcze oznaczyć z pewnością miey-

śca w którém będą dawane, ponieważ móy komisant nie mógł dotąd znaleźć dość obszérney sali w całém Wilnie. Lecz publiczność poźniey będzie o tém uwiadomiona.

PSIMITHOPHANES.

O POCZĄTKACH ZWYCZAJU PIJANIA ZA ZDROWIE.

(*Tłumaczenie z dawnego pisma peryodycznego:* Mercure de France. Août. 1741.)

GDYBY do oznaczenia z pewnością epoki w którey nastał zwyczay pijania za cudze zdrowie, miano wzgląd tylko na samę grzeczność, skąd zdaje się przybyło jemu wziętości; tedyby niepotrzeba było sięgać wysoko. Rozumiem, iż moglibyśmy śledzić początku jego ustanowienia w wieku przeszłym (a) w któ-

(a) Wiekiem przeszłym nazywa tu autor wiek siedmnasty, w którym nauki, przed tém we Włoszech tylko nayprzedniey kwitnące, zaczęły się znacznie krzewić, wzrastać i pomnażać w całey Europie. W tym zawodzie naypierwéy wygórowała Francya i wziętość Włochów przyćmiła. Na końcu wieku siedmnastego Piotr wielki zapalił w Rossyi pochodnią oświecenia i położył fundamenta następnéy tego państwa chwały i potęgi. Niemcy olbrzymie w naukach zrobiwszy kroki, w pierwszey połowie wieku ośmnastego stanęli obok z naypolerownieyszemi ludami. Polacy szczęśliwie poczynając w wieku piętnastym, z dobrym skutkiem naśladowali Włochów w wieku szesnastym, i do połowy siedmnastego nie przestawali bydź czci-

rym panowała niejakaś wykwintność i dworność we wszelkich okazywana obyczajach; moglibyśmy też powiedzieć na chlubę naszego (francuzkiego) narodu, że się on przyłożył więcey niż który inny, do przeniesienia nawet aż do biesiad, tey uprzeymości, która stanowi istotny jego charakter i która mu słusznie nadaje znaczną wyższość nad wszystkiemi narodami. Nieuwodźmy się jednak tym chlubnym przesądem: wiadomo wprawdzie, że jesteśmy zdolni wynaydować wszelkie prawidła przyzwoitości, ale co do rzeczonego zwyczaju uprzedzili nas Grecy i Rzymianie.

---

cielami nauk i oświecenia. Lecz odtąd, to jest od połowy wieku siedemnastego, wtenczas właśnie kiedy wszystkie prawie chrześcijańskie Europy narody z naywiększym zapałem i powodzeniem drogą doskonalenia się postępowały; przodkowie nasi dziwném jakimś zrządzeniem wsteczny zupełnie wzięli kierunek. W ciągu stoletnim czyli do połowy wieku osimnastego, tojest do epoki przerzadzenia grubych przesądów i obudzenia narodu ze zgubnego letargu, przez mądre i usilne starania partykularnego człowieka, nigdy dosyć nieuwielbionego Stanisława Konarskiego, wielkiego gieniuszu i nieporównaney w dobrém wytrwałości męża; w dziejach polskich nic pocieszającego, nic chwalebnego znaydować nie można; nauki żadney niemiały wartości i do żadnego nie prowadziły znaczenia; wszędy widać przewrótny sposób publicznego mniemania i utwierdzanie pomroki grubey niewiadomości; żadnych cnót publicznych, a nawet rzadkie ślady partykularnych; nierozsądna i niesprawiedliwa zuchwałość nazywała się gorliwością; łupiestwo narodowey własności w starostwach, tytuł jednało panów, a użycie przez nich niezapracowanych dochodów na rozpajanie powszechności, nazywało się

Na koniec, niesądźmy aby się ten zwyczay miał zacząć od picia wody, byłoby to z krzywdą dobrego wina, do którego jedynie należy czynić honór u stołu, rozweselać biesiadników, rozgrzewać ich imaginacyą i obudzać nayżywsze i naymilsze uczucia.

Stąd jak nie małe jest podobieństwo do prawdy, wnosić można, że zwyczay picia za zdrowie wziął swóy początek za czasów patryarchy Noego, któremu pismo święte wynalazek wina przyznaje. Znaydują też niektórzy w xiędze Ester i w rozkazach danych przez

---

wspaniałością i służeniem oyczyznie z odżałowaniem własnych fortun. Nieuctwo i podłość siliły się w pochlebstwach na nieograniczone pochwały i wynosiły pod niebiosy lub gnuśną bezczynność lub nierozsądne i szkodliwe sprawy. Słowem stoletni ów zakres czasu sprawiedliwie nazwaćby można wiekiem kwitnącego u nas pijaństwa i odurzającego panegiryzmu. Swietleyszą później stała się cokolwiek opinija publiczna, wyczerpały się nakoniec i oschły źródła bogacenia się przyswajaniem narodowey własności, a w zmianie czasów znikła nawet potrzeba upajania innych, które u nas nie było jak u Greków, ani skutkiem grzeczności ani wypadkiem towarzyskiego życia, ale raczey sprężyną kierowania spraw publicznych i urzędownem niejako zatrudnieniem poważnych osób i zgromadzeń. Pijaństwo utraciło dawną wziętość, którey natomiast dostąpiła gra kartowa. Czczono dawniey i uwielbiano publicznych dowodców i podżegaczów pijaństwa; zaczęto pozniey bez wstrętu i obrzydzenia znosić nałogowych kartowników, a sprawowanie tey professyi tak zgubney i szkodliwey dla obyczajów, jeszcze w powszechnieyszey opinii nieokazuje się bydź haniebnem. (T.)

króla Aswera, z powodu oney wielkiey uczty, którą sprawił w swojey stolicy dla całego ludu, znaydują mówię, dowody na których się opierają domysły o starożytności tego zwyczaju; lecz nie jest rzeczą przyzwoitą, polegać bardzo na prostych domniemaniach, w ten czas kiedy na doręczu mamy gruntowne dowody w zupełney jasności przedmiót ten nam wystawujące.

Alexander ab Alexandro (b) pokazuje nam wyraźnie jaki był zwyczay Greków, kiedy pijali na uczcie za zdrowie biesiadujących. (c) Używali oni, powiada, małych z początku kieliszków, ale na końcu uczty dogodnieyszemi im były naywiększe, jakie tylko można było znaleść czary; i to się nazywało *pić po grecku:* oprócz tego było u nich ustanowione ogólne prawo, obowiązujące wszystkich do tey odmiany, albo wielkiemi pić puharami, albo precz odeyść. Czyli wielu było takich, którzy się do tego ostatniego środka udawali? Nie trudna to rzecz do załatwienia.

Wiadomo że ten lud bardzo lubił pijać; wszelakoż, mówi daley nasz autor, wielu utrzymuje, że to było prawdziwie pić po grecku, tyle razy, ilekroć pozdrawiano bogów i przy-

(b) *Alexander ab Alexandro*, urodzony w Neapolu r. 1461. był adwokatem; w swojey oyczyznie i w Rzymie u sądu stawał, napisał: *Dissertationes IV. de rebus admirandis, quae in Italia nuper contigere;* i wielce szacowne dzieło, *Geniales dies lib. sex.* Umarł w Rzymie r. 1525. października 2. (T.)

(c) Genial. Dier. l. V. c. 21.

jaciół swoich przy kielichach, i kiedy ich tyle wychylano przepełnionych winem, ile razy pijano zdrowie każdego w szczególności. *Nonnulli*, mówi, *graeco more bibere dicunt esse, quoties deos aut amicos inter pocula appellarent singulos nominatim, toties haurire, et large merum bibere.* Takiegoż niemal przestrzegano zwyczaju wtedy, gdy kogo z biesiadników zaszczycano urzędem częstowania przy stole: dla obchodzenia z godnością tego znakomitego urzędu, używano pełnych czar wina, i biesiadnicy którym je podawano, wprzód wypróżniwszy, wyznaczali po imieniu tych, którzy po nich pić mieli. W tey bachusowey ceremonii, każdy pił tyle razy, ile wzywał bogów, i czynił śluby za zdrowie swych przyjaciół dla których błagał wszelkiego szczęścia. Iakiż to więc był ten urząd u stołu? bo w tak ciekawey materyi niczego nietrzeba zaniedbywać. Dosyć mi będzie powiedzieć, abym się nieoddalał od mego przedmiotu, że on zależał na przewodzeniu w czasie uczty, dawaniu praw tyczących się porządku przy stole, i na uważaniu aby wszyscy biesiadujący zarówno pili, i żeby mieć, podług *Makrobiusza*, spis wszystkich potraw, które ten dozorca kazał dawać podług swego wyboru. Cycero nam okazuje dowód tego zwyczaju w swojey xiędze o starości, w którey wprowadza mówiącego Katona w te słowa: *me vero et magisteria delectant a maioribus instituta, et is sermo qui more majorum a summo adhibetur in poculis* etc.... Tenże sam autor w mowie swojey przeciw Werresowi bardzo jasno w tey

mierze się tłumaczy: *Iste enim praetor severus ac diligens, qui populi Romani legibus nunquam paruisset, illis diligenter legibus, quae in poculis ponebantur, obtemperabat.*

Wracam się teraz do mego założenia, i dowodzę go piękném mieyscem z *uczty siedmiu mędrców Plutarcha*. Mnezyfil (Mnesiphilus) który w niey głos z kolei zabiera, mniema że kiedy tacy ludzie jakimi byli siedm mędrców, których Peryander czestował, zgromadzeni są na jedneyże biesiadzie, niepotrzebują ni puharów, ni kielichów, dla uczynienia doskonałey jedności, przeto, że gdy muzy przynoszą w pośród zgromadzenia jakby czaszę trzeźwości, w ten czas ich rozmowy pełne głębokiey nauki, rodzą przyjaźń i radość w ich sercach; i często przez czas utrzymywania wdzięcznych i powabnych rozmów, trzymają czarę na tacy, ani myśląc o wlewaniu do niey wina, wcale różni od tych którzy podług Homera, mniey umieją rozmawiać jak pić, i zachęcać drugich podobnie do Ajaxa który nigdy niezapominał obok siebie u stołu siedzących.

Inny przykład znayduję w Lucyanie o Lapitach (d), gdzie powiedziano jest, że zdro-

(d) Lapithowie lud w Tessalii zamieszkały, przy uyściu rzeki Penéus, wzięli swoje imie od Lapitha syna Apollina i Stilbe córki Penea. Wesele Piritousa ich króla, było powodem do krwawey woyny między tym narodem i Centaurami, w którey ci ostatni byli zwalczeni i rozproszeni męstwem Herkulesa i Tezeusza. Pliniusz (lib. VII. cap. LVI.) i Wirgiliusz, przyznaje

wia chodziły w koło na godach małżeńskich Kleantysy córki Arystenesa, ani były przerwane zamieszaniem dla rychłego upicia się Alcydamasa. Xenofon ręczy także za starodawność naszego zwyczaju. I w rzeczy samey, kiedy opisuje w xiędze VII z jaką dwornością Seuthes, król tracki przyymował Greków w czasie układów które z sobą mieli, z powodu wyprawy Cyrusa, wchodzi w niektóre szczegóły dziwnie wyjaśniające przedmiót o którym rozprawiam.

Dla okazania, że ten zwyczay u dawnych Greków bardzo był używanym, nic więcey przywodzić nie będę. Różne rysy, którem świeżo przytoczył, stwierdzają to niewątpliwie.

Pozwólmy teraz że pierwsi Rzymianie w niemnieyszém go mieli poważeniu. Aby tego dowieść, potrzeba tylko przypomnieć sobie nadzwyczayny nieład który panował w ich kraju za rządu królów; wszystko się prawie działo dowolnie, gdyż mała liczba praw pod któremi żyli, niemiała nic pewnego, nic stałego, skąd poszła bez wątpienia, owa grubość i nieokrzesanie, które towarzyszyły wszystkim ich czynóm; lecz ten charakter dziki i nieprzystępny dał się ułagodzić wkrótce po sławném poselstwie, które wysłane było do

---

Lapithóm wynalazek siodła i wędzidła, twierdząc że byli dobrymi jeźdzcami. Dyodor sycyliyski (L. IV. c. 71.) wspomina o innych Lapitach w Macedonii przy górze Olympu osiadłych. (Encyclopéd. Méthod: Géogr. Anc.) (T.)

przednieyszych miast greckich, aby się praw i zwyczajów ich nauczyli; jakoż krok ten niebył daremny; od nich wzięli bowiem Rzymianie, z mądrą polityką rządzenia, miłość nauk, ochotę do sztuk pięknych, dobry smak do wszelkich dzieł, przyzwoite rzeczy rozeznawanie i polerowność obyczajów.

Przetoż jest podobieństwem do prawdy, że Rzymianie, którzy się z taką usilnością formowali we wszystkiém na wzór Greków, niepogardzili też i zwyczajem o którym mówię, zwyczajem zdolnym do ustalenia tey jedności i tego dobrego porozumienia, które im wkrótce posłużyły do wzniesienia się na tak wysoki stopień chwały, na którym potém stanąwszy, naypowabnieyszém byli widowiskiem dla wszystkich narodów. Pliniusz i Horacy potwierdzają swém świadectwém to naturalne domniemanie. Pierwszy nas upewnia, że po zwycięženiu Greków, kiedy Rzymianie posunęli swoje podbicia aż do Azyi mnieyszey, chętnie się pozbyli dawnych swych obyczajów, nowe przyswajając od zwycięžonych. *Asia primum devicta, luxuriam misit in Italiam.* Drugi, mówiąc o rzymie, niemal tož samo powiada, *Graecia victa suum victorem cepit.* Nieograniczam się wszelakož dowodami wspartemi na podobieństwie do prawdy, ani na świadectwie tych dwóch pisarzów. Rozyn (Rosinus) wyborny pisarz, który na wielkiém świetle postawił starožytności rzymskie, dostatecznym mi jest, abym miał na czém ugruntować z większą pewnością nasz zwyczay. Powiedziawszy o sposobie z jakim Rzymia-

nie siadali do stołu, i jak od niego odchodzili, rozróżniwszy z wielką jasnością wszystkie części ich biesiady, przy dokładném wyliczeniu rozmaitych gatunków czasz, których używali; ten autor mówię naucza nas, że kiedy na swych ucztach chcieli wzajemnie się zachęcić do picia z nieco większą nad pospolitą wesołością, zwyczajem uroczystym którego niechybnie przestrzegali, zaczynali od picia za zdrowie tego który zaymował pierwsze mieysce u stołu, i tak daley wznaszali zdrowia wszystkich współbiesiadników aż do tego który był umieszczonym na końcu.

Byłoby tu mieysce opisać ich stoły, oznaczyć porządek jakim do nich zasiadali, i jak się tam zachowywali, lecz toby zaprowadziło mnie bardzo daleko.

Powiedziałem, że ten zwyczay był uroczystym, a to nie bez przyczyny; gdyż przed spełnieniem zdrowia czynili *mokre ofiary* (e) niektórym bóstwóm, które przytomnémi bydź rozumieli swoim ucztóm, to jest rozlewali zlekka na stół, na ziemię lub inne jakie mieysce podług swego widzimi się, kilka kropel wina z czaszy którą mieli w ręku, potém spełniali ją na cześć swoich kochanek albo też przyjaciołek, które bez ogródki jawnie wymieniali. Plautus nam daje formułę, według którey zdrowie to spełniali: wprowadza on Sagarina tak mówiącego:

(e) Knapski sławny wieku swego filolog, w dykcyonarzu pod wyrazem *ofiara pogańska*, *Libamen*, *Libamentum*, *Libatio*, nazywa *mokrą ofiarą* (T.)

Bene vos, bene nos, bene te, bene me, benę nostram etiam Stephaniam, etc. Stic. act. V. sc. 4.

Temi niewielą słowy, podług zdania Rozyna, wyrażali Rzymianie swoje życzenia, co znaczyło, mówi on, *życzę ci długiego i szczęśliwego życia, i zupełnego zdrowia*, wszystko to bowiem na jednoż wychodzi; co większą, przydaje, Rzymianie mieli we zwyczaju, chcąc uczcić przyjaciela lub przyjaciółkę, pić za ich zdrowie tyle puharów wina, ile było liter w imionach osób, które chcieli przyymować.

Cóż powiem o Tyberyuszu, który za świadectwem Swetona, tak bardzo wielkich szacował pijaków, że chciał zaszczycić urzędem Kwestora, przekładając nad tę szlachtę rzymską, która miała pierwsze do tego prawo, człowieka zupełnie nieznanego, a który się tém tylko przed nim zalecił, że wypijał za jego zdrowie ogromną flaszę wina?

Cóż pomyśleć jeszcze o cesarzu Kommodzię, który podług wzmienianego już Alexandra, nieznaydował milszey roskoszy, jak kiedy zagrzany rospustą pił szklannicą niezmierney wielkości, przy okrzykach *niech żyje cesarz*, któremi tém hoyniéy jemu szafowano im bardziey ich pragnął? zdaje się, że ci dway cesarze mniemali, że niemogą lepiey zasłużyć na szacunek ludu, jak upoważniając nadgrodami, i własnym przykładem tak sromotne zbytki.

Aby zatrzeć wyobrażenie tego nayprędzey, stawię nowy dowód wyjęty z piątey satyry

Juwenalisa, w którey ten poeta, bardzo żywy wystawia obraz rozmaitych skutków, które sprawuje dobra lub zła fortuna. — Z jakiegokolwiek bądź, powiada, rodu mógłbyś się chlubić, jeżeli bogactwa nie wznoszą jego świetności, strzeż się żalić u stołu na to, co przed ciebie stawią, naraziłbyś się na los, jaki potkał Kakusa, którego Herkules ze swojey wywlokł jaskini. — Widzianoż kiedy Wirrona piiącego za zdrowie Trebiusza, i z jedneyże po nim czaszy? *Quando propinat Virro tibi, sumitque tuis contracta tabellis pocula?* Któżby z was był tak śmiałym prosić go o to? Z wytartą i porozdzieraną szatą na grzbiecie, czyż się kto ośmieli rozmawiać z nim o tysiącznych rzeczach? Lecz jeżeli się los zmieni? jeżeli Trebiusz uyrzy się znagła wyniesionym do wysokiego szczęścia? wtenczas on nie ten już człowiek. — Wirron nie ma nadeń zaufańszego przyjaciela: niech podadzą Trebiuszowi ten smaczny kąsek: nie chceszli panie tego przysmaczku? Kochane pieniążki! wykrzykuje tu Juwenalis, wam to się ta cześć wyrządza, wy jedne jesteście bracią i dobrymi przyjaciołami Wirrona.

Znaydujemy jeszcze w Plaucie rozmaite mieysca, które widocznie dowodzą, że za jego czasów był już zwyczay spełniania zdrowia. *Propino*, mówi, *magnum poculum*, *ille bibit* .... *Abs te accipiat*, *tibi propinet*, *tu bibas* .... *Propino tibi salutem magnis faucibus* ..... (f).

(f) Curc. Sc. 3, Act. 2. Asin. Sc. 1. Act. 2.

Gdybym się nie lękał nadużyć waszey cierpliwości, czegożbym jeszcze nie powiedział w tey materyi, która się staje tém obfitszą, im bardziey się zagłębiam w starożytności? Ale czas jest przeyść do ostatniey części tego pamiętnika, i roztrząsnąć pokrótce, jak się ten zwyczay o którym mówię, zaprowadził u dawnych. Znayduję naprzód dwa różne sposoby.

Pierwszy zasadza się na pewnym trybie picia, który nie przyszedł do nas (Francuzów), a przynaymniey się nieutrzymał, a który bardzo jest pospolity w Niemczech i w wielu innych krajach. Dla wyrozumienia tego, potrzeba uważać, że dawni przed podaniem drugiey osobie puharu zdrowia, pierwsi zaczynali wypijając trochę wina z tey czaszy, co autorowie łacińscy nazwali *praebibere* (przepijać): albo *praelibare* (zakosztować): potém oddawali tenże sam puhar z resztą wina, temu za którego zdrowie go ofiarowali, to życzenie zapewne było oświadczane, jak dzisiay, w chwili picia, jakby chciano mówić, możesz się napić tego wina niczego się nieobawiając, ponieważ ja pierwszy doświadczyłem onego kosztując, aby szkodzić nie mogło twojemu zdrowiu; albo jeśli kto tak chce, mógł to bydź rodzay zachęcania do picia, który z czasem zatrzymał tylko samę treść tey formy, którey niegdyś używano; mówi się teraz, *piję za twoje zdrowie*, często nawet krócey, *twoje zdrowie*, a może bydź, że dawniey przydawano przed podaniem kielicha, piy za swoje zdrowie, jak ja piję za moje.

Otóż bez wątpienia wywód naybliższy i naygruntownieyszy, jaki tylko dadź można temu sposobowi dziwacznemu.

Drugi sposób, który dał początek temu zwyczajowi u dawnych, jest płoche mniemanie którym byli napojeni, że bóstwa przodkowały zawsze biesiadóm; i dla tego to przyzwyczaili się stawiać na swych stołach, jak nas upewnia Arnobius w drugiey xiędze, posąg któregokolwiek boga lub bogini, do którychby mogli przesłać swoje śluby, za siebie samych albo za tych, za którymi mieli interes błagać; *sacras facitis mensas salinorum appositu et simulachris deorum.*

Zgadza się to doskonale z tém co mówi Alexander, prawnik, któregom już przytoczył; dowodzi on, że czyniono libacye i ofiary tym mniemanym bogóm stołu, aby ich zjednać sobie łaskę w prożbach, które czynili za siebie albo za współbiesiadników. „*Interque epulas et pocula primum libare diis dapes, et bene precari convivis, et secundum precationem dapibus cum modestia vesci, prisci moris erat, haud aliter, quam si sacrum epulum esset*" a niżey nieco przydaje: „*Utque primus calix Jovi Olympio misceatur, secundus heroibus, tertius servatori Jovi.*

W uczcie mędrców Plutarcha, znayduje się rozmowa Solona z Kleodemem, która wyświeca jeszcze lepiey mniemanie starożytnych, względem przytomności ich bóstw, kiedy się znaydowali u stołu.

Pierwszy tak mówi: widoczna jest rzecz, że naywyższe dobro człowieka na témby za-

leżało, aby niepotrzebował pokarmu, przynaymniey, aby go nie wiele potrzebował: niezgadzam się na to, odpowiada Kleodem, owszem ja przeciwnie sądzę, że koniecznie potrzeba stołów, przy którychby można było mieć uciechę pić jednym do drugich i sprawować ofiary Cererze i córce jey Prozerpinie; odjąwszy zaś to, zniósłbyś ołtarz bóstw opiekuńczych przyjaźni i gościnności.

Dla poparcia zdania Kleodema, dodaje Tales: gdyby bogowie przez swą naywyższą władzę, powrócili ziemię do pierwszego jey nicestwa, co za dziwne zamieszanie i nieładby stąd wyniknął? A przetoż prawi, toż samo byłoby, gdyby chciano znieść stoły; byłoby to zupełnie dóm przewrócić, wyganiać bóstwo opiekuńcze Westy, luby zwyczay picia jednych do drugich z tegoż puharu, częstowania swoich przyjaciół i przyymowania cudzoziemców.

Kończę uwagą, do którey mię wprowadziło wszystko to, o czém mówiłem.— Należałoby życzyć, żeby wszystkie te śluby, ktore się czynią za drugich ze szklanką w ręku, były równie szczere jak częste bywają. Nadużycie tey przystoyności, tak dalece przeważa, że chociaż się ona zachowuje we wszystkich czasach i zdarzeniach, a przecież serce, mówiąc w ogólności, mało ma udziału w tych powierzchownych oznakach przyjaźni. Żądałbym więc, powtarzam, więcey szczérości w życzeniach, w tenczas bowiem, chociażby się przez to zdrowie lepiey nie wzmocniło, ani lekarze i lekarstwa nie były mniey potrzebne-

mi, jednak możnaby było powiedzieć, że niewszystko się odbywa na świecie zimnemi i czczemi komplementami, próżném oswiadczeniem; lecz że się znayduje cóś rzeczywistego, że jest doskonała szczerość, która jednoczy razem wszystkich ludzi, jak w pierwszych wiekach świata.

Michał Baliński.

RZUT OKA NA POCZĄTEK I UPOWSZECHNIENIE PRAWA RZYMSKIEGO Z KRÓTKIM ROZBIOREM NOWEGO WYDANIA *zasad prawa cywilnego* NAPISANYCH PRZEZ *Heynekcyusza* I Z WIADOMOŚCIĄ O ŻYCIU TEGO AUTORA.

I.

GŁĘBOKA przezorność dawnych Rzymian, daje się widzieć nietylko w urządzeniu i sprawowaniu prowincyy przyłączonych do ogromnego rzymskiego państwa; ale się bardziey jeszcze w ich prawodawstwie okazuje. Jeżeli się do początku praw rzymskich odnieść zechcemy, i zastanowić, z jaką uwagą i przenikłością stanowione były, z jakiém baczeniem wykładane i do rozmaitych i licznych stosowane wypadków; dziwić się nie będziemy, że uratowane od zapomnienia, do naszych doszły czasów.

Więcey jak przez dwa wieki, Rzymianie

rządzili się prawami swoich królów, (a) ale po ich wygnaniu, pamięć nawet ich władzy zatrzeć chcieli. Tak wszystkie poprzednicze prawa obalone zostały, oprócz niektórych: jak *Serwiusza Tulliusza*, *Waleryusza*, i *Praw świętych*. Náówczas Rzymianie pilnowali się naybardziey dawnych swoich zwyczajów i małey liczby, tak zwanych, praw niestanowionych, których nieokreślenie i ciemność były źródłem ustawicznych wątpliwości i sporów. Postrzegli wkrótce niedogodność takowego stanu rzeczy, i poznali, iż do ustalenia dobrego rządu w rzeczypospolitey, innych szukać potrzeba środków. Przekonani o tey prawdzie, że znajomość praw i obyczajów rozmaitych narodów przyczynia się nieskończenie, jak Arystoteles powiada, (b) do udoskonalenia prawodawców; chcieli Rzymianie poznać wielu innych miast prawa, i tak je zgłębić, aby z nich mogli wybrać i przyswoić to wszystko, co tylko nayużyteczniey szém dla swojey społeczności sądzili. Tą myślą ożywieni, a czując że prawa oparte na zasadach zdrowey filozofii są naylepsze, świadomi przytém, iż Grecy w tym rodzaju nauk, jak i we wszystkich, wygórowali nad inne narody; wysłali

(a) Prawa te zebrane z ułomków pozostałych, w porządek ułożyli i objaśnili po części: *Paweł Manucyusz*, *Antoni Augustinus*, *Fulwiusz Ursinus*, *Justus Lipsius*, *Rosinus*, *Forster*, i t. d.

(b) Lib. I. Rhet. cap. 4. *Legum ferendarum scientiae terrarum peregrinationes sunt utiles: exinde enim gentium instituta legesque licet cognoscere.* Apud Emund. Meril. Obs. lib. 2. cap. 10.

swoich obywateli do Aten, Sparty i innych miast greckich, tudzież do Etruryi i tey części Włoch, którą wtedy wielką Grecyą nazywano, a w którey kwitnęła wówczas szczególniey szkoła Pitagoresa i dway sławni mędrcy *Zaleucus* i *Charondas*, pierwszy Lokrow, drugi Turyow prawodawca (c).

Skupienie wszystkich wiadomości mających posłużyć do ułożenia praw takich jakie sobie Rzymianie nadadź życzyli, było przedmiotem tego poselstwa; nowy i rzadki przykład przez który dowiedli, ile filozofija zamknięta dotąd po większey części w szkołach greckich, może też wpływać i na dobro towarzyskiego życia; i jak daleko zasady jey i przepisy nie od samych tylko filozofów, ale i od praworadców znane i użyte, mogą częstokroć, przez ich szczęśliwe zastosowanie w towarzystwie, utwierdzić sprawiedliwość, jedyne źródło pokoju i prawdziwe dobro, jakiém tylko cieszyć się ludziom na ziemi dozwolono.

Tym sposobem Decemwirowie wsparci zbiorem praw obcych i małey liczby domowych, które zachować należało, ustanowili w Rzymie rząd cywilny rzeczypospolitey, i według formy obszérnie przez *Rytherfuziusza* w jednym z jego Kommentarzy opisaney, ułożyli te sławne XII. tablic, które były pierwszą i stateczną zasadą prawoznawstwa rzymskiego, i zawięzią, jak mówi Liwiusz, wszelkiego pu-

---

(c) Dyodor sycyliyski obszérnie o tych dwóch sławnych prawodawcach powiada w swojey bibliotece historyczney. x. 12.

blicznego i prywatnego prawa. Cycero w pierwszey Xię. *De oratore* takie daje im pochwały: *fremant omnes licet, dicam quod sentio, Bibliothecas me hercule omnium philosophorum, unus mihi videtur XII tabularum libellus, si quis legum fontes et capita viderit, et auctoritatis pondere, et utilitatis ubertate, superare.* Po strąceniu królów, władza prawodawcza przeszła do całego ludu rzymskiego, który, że powtórzę słowa *Bodina* (d) użyć jey naylepiey potrafił; jakoż prawa potém do XII. tablic dodane, noszą na sobie podobnie cechę rozwagi i mądrości. Toż samo powiedzieć można i o *Plebiscytach* czyli urządzeniach wydawanych od ludu którym ustawa Hortensyuszowa równą innym prawom nadała powagę; toż samo i o *rozkazach senatu* (decreta senatus) nie mnieyszą moc mających; toż samo nakoniec o *wyrokach urzędniczych* (edicta magistratuum) naprzód rocznych, a potém ustawą Korneliusza zatwierdzonych, zebranych poźniey pod panowaniem Adryana przez Juliana praworadcę, i pod imieniem *Edyktu stałego* znajomych. Te wszystkie oddziały, utworzyły piękną odnogę prawoznastwa, ozdobioną tylu dziełami praworadców rzymskich, a służącą niegdyś za zasadę praw zebranych w xięgach Justyniana.

Monarcha ten, który zasłużył na imie wielkiego, wstąpiwszy w roku 527 na tron po césarzu Justynie, wsławił równie swoje panowanie w czasie pokoju jak w woynie; on przy-

(d) De Republica libro I. cap. 10.

wrócił monarchii dawną świetność i potęgę, którą wzniosły równie zwycięztwa odniesione przez Belizaryusza i Narsesa wodzów jego, jako i mądre prace sławnych praworadców, których do zbawiennych swoich widoków użył. W pierwszych zaraz latach swojego panowania, pomyślił o nadaniu lepszego układu prawoznastwu. Szukając chwały jaką *Teodozyuszowi młodemu* przyniósł kodex znany pod jego imieniem, i Walentynianowi III. urządzenie xiąg praworadczych, chciał Justynian nie tylko iśdź w ślady swoich poprzedników, ale ich nawet jeżeli może przewyższyć. Zaledwo przeto zaczął rok drugi swojego panowania, gdy wydał rozkaz senatowi konstantynopolskiemu, zlecając mu ułożenie nowego kodexu. Dzieła tego uskutecznienie poruczone zostało kommissyi złożonéy z osób, ze trzech stanów wybranych, to jest: z urzędników, professorów, i praworadców większą mających wziętość, a sławny *Trybonian* stanął na czele tey pracy.

W tym nowym kodexie zebrane zostały w jedno ciało ustawy césarzów rozrzucone we trzech kodexach, *Grzegorza*, *Hermogeniana* i *Teodozego*, z dołączeniem praw stanowionych przez poźnieyszych césarzów od panowania Teodozyusza młodego, aż do Justyniana włącznie. Prócz tego przepisany został kommissarzóm porządek co do praw układu. Upoważnieni przezeń mogli opuszczać wszystko co było niepotrzebném i zbytecznem, odrzucać wstępy, porównywać mieysca z sobą nie zgodne, skracać, odmieniać, poprawiać, objaśniać i ukła-

dać wedle porządku czasu i przedmiotów z umieszczeniem na czele każdego prawa imienia autora, z wyrażeniem mieysca, daty, i osób na których imie były zapisane. Ale nie rozumiał Justynian, aby samo ułożenie kodexu dostateczne było do zjednania mu tey chwały, którey Teodozemu zazdrościł. Użytecznieysze jeszcze i trudnieysze do wykonania chciał przedsięwziąć dzieło. Na ten koniec rozkazał wyszukać, zgromadzić i w porządek ułożyć, wszystkie zabytki dawnego prawoznawstwa. A gdy prawa jego poprzedników od czasów Adryana zebrane już były, żądał Justynian, aby podobnie i tak zwane odpowiedzi dawnych praworadców, ich dzieła i objaśnienia, szczególniey te, które się do *edyktu stałego* odnosiły w jednym się mieyscu znaydowały. Zbiór ten nadto miał zawierać jeszcze ich uczone traktaty, i kommentaryusze, zgoła wszystko co do praw należało, a co do 2000 *zwojów* (Volumina) wynosiło.

W czwartym roku dopiero panowania swojego Justynian polecił Trybonianowi (e) i jego współpracownikom uskutecznienie tego przedsięwzięcia, do czego wiele się też przyłożyli dway sławni professorowie prawa w akademii konstantynopolskiey *Teofil* i *Kratin*, i drudzy dway w akademii berytyyskiey *Doroteusz* i *Anatoliusz*. Kiedy ci kommissarze césarscy trudnili się tém wielkiém dziełem w przeciągu trzech lat ukończoném, Justynian uznał za rzecz potrzebną poruczyć mianowicie Trybo-

(e) Lib. I. Cod. de vet. jur. enucl.

nianowi, Doroteuszowi i Teofilowi ułożenie *Instytucyy* czyli xiążki mającey zamykać początki i zasady prawa, ażeby młodzież zaczynając naukę jego od wiadomości prostych i łatwych, mogła potém z większym pożytkiem radzić się *Pandektów* nad których układem ciż kommissarze równie naówczas pracowali. Ukończyli wkrótce trzey znakomici praworadcy to elementarne dzieło na wzór instytucyy dawnieyszych, które się po *Kaju*, *Ulpijanie* i *Florentynie* zostały.

Dzieło to podzielone było na cztéry xięgi, zawierające 99 tytułów i 816 paragrafów; doskonałe w swoim rodzaju, i które nie potrzebowało tey wielkiey liczby kommentarzów, jakiemi je w przeszłym wieku wykładacze obciążyli. Żądaćby raczey należało wykładu ich nayprostszego, z krótkiem a dokładnem objaśnieniem, a stosownie do celu jaki sam Justynian i autorowie ich mieli. Takie jest zdanie niezrównanego Kujacyusza (Cujas) (f).

(f) Jakób Kujacyusz urodził się w Tuluzie w roku 1520, uczył prawa z nadzwyczayną sławą w *Tuluzie*, *Cahors*, *Bourges*, *Walencyi w Delfinacie*; Emanuel Filibert Xiążę Sabaudyi sprowadził go do Turynu, i dał mu szczególnieysze dowody swojego szacunku. Odmówił Kujacyusz ofiary czynioney mu przez Papieża Grzegorza XIII, który chciał umieścić go w uniwersytecie Bononii, i wolał osieśdź w *Bourges*, gdzie niezliczoną miał liczbę uczniów, którym nietylko nauką ale i własnym majątkiem dopomagał, i dla tego nazwany był *oycem uczniów*. Dosyć na jego pochwałę przytoczyć zdanie jakie o nim daje *Jan Aug. Bach.* w sławney *Historyi prawoznawstwa rzymskiego* edyc. VI.

I z tey jedynie przyczyny nieskończenie użyteczniejsze i obfitsze od samych nawet instytucyy Justyniana są zasady prawa cywilnego naprzód przed połową zeszłego wieku ułożone przez *Jana Bogumiła* Heynekcyusza, a teraz na nowo po licznych bardzo wydaniach ogłoszone przez professora *Bienera*, które to ostatnie wydanie pokrótce niżey porównamy z pierwszemi, uważając czém się ta nowa edycya nad poprzedzające zaleca.

Takowy zbiór praw Justyniana, któregośmy tu krótki rys uczynili, otrzymał wziętość przed dziełami Teodozego, tak dalece, że wkrótce na wschodzie o bytności ich nawet zapomniano. I dziwić to bynaymniey nikogo nie powinno, jeżeli się przytém zastanowi,

---

w Lipsku 1806. „Omnium Jurisconsultorum prin„ceps Jac. Cajacius, qui tantum cum in Romana Juris„prudentia, tum in ceteris iuribus, litterisque omni„bus effecit, ut neque ante eum, neque post eum „fuerit, neque futurus sit quisquam, qui non dicam „superare, sed aequare ejus doctrinam et merita pos„sit: cujus viri virtutem et merita summi et optimi „JCti vim notionemque explere merito dixeris: qui „artem interpretandi docendique Juris civilis ad id „fastigium extulit, ut summo iure *Cuiaciana* sit ab „eo ratio adpellata. Hujus praestantissimi iuriscon„sulti et interpretis libros summa eruditione scriptos, „maximo acumine et diligentia elaboratos, in sum„mo pretio studioque eorum versari debere, qui ad „aliquam idonei iurisconsulti laudem adspirent, o„mnes consentiunt. Nec, quod de Ciceronis libris „scripsit Quintilianus, de hujus scriptis dubitem ad„firmare, eum iam multum profecisse cui Cuiacius „placeat.“ Umarł Kujacyusz w Bourges w roku 159•.

jak wpływ powagi monarszey jest dzielny. Same tylko xięgi Justyniana przyjęte zostały po trybunałach i akademijach wschodnich, a wszystkie inne zarzucono. Nie tak łatwo jednakże ta odmiana uskuteczniła się na zachodzie, a mianowicie we Włoszech. Gotowie, którzy naówczas byli Włoch panami, nie chcieli przystać na wprowadzenie nowych praw obcego monarchy; utrzymali dawne xięgi praworadców i dawne kodexy. Zawsze szanowany był jednostaynie kodex Teodozego, i nic ze swojey nie tracił powagi. Wizygotowie nawet, stosując się do woli króla swojego Alaryka, jedynie go cenili, a skrócenie tego kodexu za Alaryka rozkazem zrobione, *Breviarium* zwane, miało zupełną powagę nietylko w jego państwach, lecz Ostrogotowie i inne narody, jako to: Burgundowie, Frankowie i Lombardowie sobie je też przyswoili.

Po śmierci Justyniana, prawa jego na wschodzie, podobnego jak wprzódy na zachodzie, doznały losu. Następcy bowiem czy to przez nieoświecenie i ślepotę, czy zawistni chwale sławnego poprzednika, każdy chciał nowe tworzyć praw układy, które się do takiey ilości rozmnożyły, że prawa Justyniana ledwo nie w zupełne poszły zarzucenie, a które godne zaiste były bez przerwy towa-

---

Życie jego, oprócz wielu innych napisane było ostatecznie przez uczonego *Gust. Hugona* w dziele pod tytułem: *Civilistisches Magazin.* Berlin. 1803. 8vo. Vol. III. Fasc. II. p. 190-246.

rzyszyć jego chwale, jakby razem ze sprawcą swym do grobu zstąpiły, równo ze zgoném jego upadły i przez pięć wieków w zapomnieniu leżały. Aż dopiero za czasów césarza *Lotaryusza* na zachodzie przywrócone zostały do dawnego znaczenia. Narody cywilizowane przyjęły je skwapliwie, barbarzyńskie z uszanowaniem poddały się ich mądrości, a jedne równie jak drugie wolały je przenieść nad własne prawa i zwyczaje.

Po odrodzeniu się nauk w Europie, prawa Justyniana zaczęto wykładać i uczyć po szkołach publicznych i akademiach. Lecz *Irneryusz* (g) i jego następcy trzymali się w swoich wykładach drogi rozbiorowey, i objaśniali na lekcyach obszérne xięgi Justyniana, dodając do nich swoje już zbyt zwięzłe, już zbyt rozwlekłe kommentarze; sposób nayniestosownieyszy ze względu i ciemnoty owych czasów i małego usposobienia słuchaczów. Sami tłumacze wzięli się do tey pracy nie opatrzeni przyzwoicie pomocami literatury, historyi i filozofii nieodbicie w sposobie analitycznym potrzebnych. A kto mniemał, że pojął prawo

(g) *Irnerius*, *Wernerus*, albo *Guarnerus*, sławny wieku XII. praworadca niemiecki, jak inni utrzymują rodem z Medyolanu, odbywszy nauki w Konstantynopolu, dawał publicznie w Rawennie lekcye sztuk wyzwolonych, a potém prawa cywilnego w Bononii. Miał wielu bardzo uczniów, uważany za restauratora prawoznawstwa rzymskiego, stał się naczelnikiem tak rzeczonych *Glossatorów*, nazwany *Lucerna juris.* Umarł w roku 1140. pogrzebiony w Bononii, gdzie przez swoje lekcye niepospolitą zjednał sławę.

rzymskie utopione w niezgłębionych, niespoytych, nigdy nie kończących się badaniach *Akurcyusza* (h) i *Bartola* (i), ten tylko cień jego chwytał, ale nie rzetelne poymował prawoznawstwo złożone z części jednorodnych i nayściśley z sobą związanych. Bo któż może twierdzić, aby rozstrzygnienie mnieyszey lub większey liczby pytań, bez zwrócenia uwagi na zasady nauki, prowadziło do porządnego jey objęcia, ani równie można było wymagać od młodych uczniów, aby sami sobie ułożyli systema prawoznawstwa z ułomków praw rozsianych w kodexie i pandektach.

Ten tedy był pierwszy sposób, którego się doktorowie po wskrzeszeniu nauki prawa trzymali, sposób użyteczny może ludziom dobrze już w pierwszych zasadach prawa utwierdzonym, ale nie tym którzy się poczynają uczyć; i wcześnie go przeto naysławnieysi praworadcy zaniechali, a przenieśli nadeń sposób uczenia syntetyczny. Kujacyusz naprzód, a po nim drudzy zaczęli zbierać prawidła po

(h) *Franciszek Akurcyusz* rodem z Florencyi professor prawa cywilnego w Bononii w wieku XIII. Glossy przez jego do prawa pisane nad wszystkiémi dawnieyszemi pierwszeństwo otrzymały. Tak wielką miał powagę, iż go *Idolo dei Giureconsulti* nazywano, umarł w Bononii w roku 1229.

(i) *Bartolo* rodem z *Sassoferrato* w Umbryi sławny professor prawa i praworadca wieku XIV. Wprowadził w pisma prawne dyalektykę arabską, a z nią wykręty pieniackie. Umarł w roku 1356. Ulubiony od césarza Karola IV. i powszechnie w owych czasach szacowany.

xięgach Justyniana rozrzucone, a nadając każdemu z nich właściwe mieysce, ułożyli je w porządny ciąg podań *propositiones* wiążących się z sobą. Dało to w następnym czasie początek owey naypięknieyszey budowie prawa, w którey wszystkie wnioski *conclusiones* tak ściśle odpowiadają swoim założeniom, gdzie wszystkie zdarzenia, wszystkie wątpliwości i spory zachodzące w życiu, znaleźć mogą rozwiązanie i światło. Tak i nauczyciele matematyki postępują: nie każą oni młodym uczyć się zaraz mnóstwa problematów, ale wykładają naprzód definicye, axiomata, twierdzenia, aby ich usposobić do rozwiązywania potém wszelakich zagadnień. Ten tylko może się zwać biegłym praworadcą, który jak mówi *Duarenus* (k) do znajomości zasad i prawideł prawnych, łączy łatwość wykładu praw samych i ich stosowania.

Wyznać atoli należy, że ten porządny sposób wykładania prawa, nie jest tak łatwym jak się wydawać może, wymaga bowiem naprzód, znajomości dokładney celu i ducha praw, a tego bez gruntowney nauki, starożytności rzymskich, filozofii Stoików, i praw

(k) F. Duarenus, *Comment. de ratione docendi discendique iura.* Duarenus sławny praworadca i pisarz pełen erudycyi w wieku XVI. dawał lekcye prawa w Bourges, w starości swojey miał ważne dysputy z młodym naówczas Kujacyuszem. Dzieła jego ważnieysze są: Kommentarze nad kodexem i pandektami; *de sacris ecclesiae ministeriis ac beneficiis;* i traktat *de Plagiariis.* Kujacyusz zawsze z naywiększemi pochwałami Duarena wspomina.

przed Justynianem stanowionych, osiągnąć nie podobna. Nadto, gdy wszystkie wnioski na zasadach się swoich opierają, nauka zdrowey dyalektyki koniecznie jest potrzebna. Wreszcie godziż się nieznać prac owych sławnych pisarzów, którzy po wskrzeszeniu nauk przewodniczyli nam w swoich nieśmiertelnych dziełach do źródeł prawa rzymskiego, i w całey je rozległości poznać nam dali?

II.

Z pomiędzy wszystkich, którzy temi potrzebnemi wiadomościami opatrzeni brali się do pisania dzieła elementarnego o prawie cywilném w sposobie naydogodnieyszym i dla nauki samey i dla uczących się, nikt dotąd nie przewyższył sławnego *Heynekcyusza*, którego xiążka *Elementa Juris civilis* pierwszy raz w roku 1725 na jaw wyszła. *Hommeliusz* (1) professor lipski powiada o tém dziele: „*Inter elementarios libros, seu institutionum compendia extra omnem controversiam, Heineccii elementa caeteris omnibus* QUOTQUOT SUNT AUT ERUNT UNQUAM *praeferenda.*" Dodam też zdanie w monitorze roku 1805 w miesiącu lutym N. 152

(1) *Kar. Ferd. Hommelius* znakomity praworadca mianowany professorem prawa w roku 1756 ogłosił dzieła: 1, *Palingenesia librorum iuris veterum, et corpus iuris civ. cum notis variorum*; 2, *Rapsodia quaestionum in foro obvenientium neque tamen legibus decisarum*; 3, *Opuscula iuris universi.* Umarł w roku 1781.

umieszczone z powodu nowego tłumaczenia dzieła Heynekcyusza we Francyi przez professora *Berthelot*. „Il etait à desirer pour instruire dans la science du droit d'avoir une „explication briève qui contînt tout, qui rapprocha tout qui présentât une méthode que „l'on put saisir d'un coup d'oeil. Tel est le „livre d'Heineccius. Les rapprochements les „plus curieux y sont des explications nécessaires; on ne sait à qui l'on doit le plus, de son „érudition, ou de son esprit; on y voit d'abord quelques principes généraux engendrer „d'autres idées lequelles en engendrent ensuite d'aussi fécondes; tout est d'accord avec „ces principes; d'avance les exceptions ont „disparu, et vous diriez que toutes les parties „de la science nées d'une même origine sont „une grande famille, dont les membres ont „un air de parenté et d'intelligence. Ce livre „jouit d'une telle réputation qu'il est classique dans toutes les universités de l'Allemagne; classique à Glascow et à Edimbourg. „Les professeurs y doivent par leurs règlements en expliquer le texte." Mógł jeszcze dodadź autor, że xiążka ta za klassyczną jest uznana w naysławnieyszych uniwersytetach włoskich.

Sąd tak jednogłośny i już prawie przez cały wiek trwający, nie jest skutkiem ślepego uprzedzenia, lecz wewnętrzney i rzeczywistey zalety. Jakoż Heynekcyusz zastanowiwszy się nieco głębiey nad naturą swego przedmiotu, wywodzi z niego definicye, zachowując już po większey części dawne, ilekroć

je uznał za dobre, już tworząc nowe gdy pierwsze były niedostateczne. Następują potém axiomata, czyli tak mianowane przez niego propozycye bezpośrednie z definicyi wynikające. Daley idą wnioski oddzielnie z każdego axiomatu wywiązane. Objaśnia je przytoczonemi prawami dla pokazania, że się te wszystkie twierdzenia w xięgach Justyniana znaydują. Częstokroć z porównania wielu definicyy, na podobieństwo geometrów, wywodzi jaką prawdę. Dodaje niekiedy krótkie noty już dla objaśnienia mieysc trudnieyszych, już dla wsparcia inną powagą tego, co w samym texcie podaje, już nareszcie dla okazania różnicy między dawném a nowém prawém. Liczba paragrafów idzie bez przerwy od początku do końca dzieła, czego zdawał się wymagać ciąg materyi od siebie zależących, jak i większa łatwość odesłania czytelnika w każdém zdarzeniu do początków na których się podane prawdy wspierają przez proste wymienienie liczby paragrafu.

W tey złotey xiędze, którey pierwsze, nayczystsze i naypoprawnieysze wydanie zjawiło się w Amsterdamie w roku wyżey wspomnionym, wielu niemieckich pisarzów usiłowało robić dodatki, inni ją chcieli okrzesywać, poprawiać, przestrajać, we właściwym duchu tego uczonego i pracowitego narodu skłonnego do przestrajania wszelkiego rodzaju. Nayznajomsi reformatorowie instytucyy Heynekcyusza byli: 1, *Lud. Jul. Frid. Hoepfner. Götting.* (m);

(m) Użyteczne jest bardzo tego autora dzieło, *Theore-*

2, *Jo. Christ. Woltaer. Hall.* 1785; 3, *Jo. Pet. Waldeck. Götting.* 1788. Professor *Biener* który ważne w nauce prawa położył zasługi przez swoje Kommentaryusze *De origine et progressu legum iuriumque germanicorum*, już w roku 1789 sprostował i do dawney zupełności i czystości przywrócił text Heynekcyusza wzbogacając go własnémi objaśnieniami i uwagami. Wydanie to na nowo w roku przeszłym w Lipsku zostało powtórzone, z batawskiey Wasberga edycyi, którą sam Heynekcyusz uznał był za jedynie prawą. *Biener* w przedmowie do pierwszego swego wydania uskarża się na odmiany jakim dzieło Heynekcyusza uległo, mianowicie powstaje przeciw *Waldekowi*, że śmiał ganić sposób syntetyczny którego się Heynekcyusz trzyma. Niechcę ja, mówi, wznawiać sporów tylekroć o ten sposób wszczynanych, lecz wyznam śmiało, że na tém właśnie zależy naywiększa zaleta dzieła Heynekcyusza, i dla tey jedynie przyczyny zawsze w ręku uczących się zostawać powinno. Jakoż w istocie sposób ten jest nayprzyzwoitszy i rzymskiemu prawu naywłaściwszy. Od tego bowiem czasu jak zaczęto prawo cywilne systematycznie układać, wielcy owi praworadcy którzy się tém trudnili, usiłowali zawsze sankcyą tylu praw niestatecznych i rozrzuconych do uznanych odnosić axiomatow, i pewnych zasad które prawidłami nazwali.

---

tisch-practischer Comentar über die Heineccischen Institutionen. Editio VII. Francf. ad M. 1803.

Takim sposobem prawdziwą utworzyli naukę ugruntowaną na przyczynach i zasadach ogólnych, przystosowaną do natury człowieka i rzeczy ludzkich; słusznie naukę prawniczą nazwali *rerum divinarum ac humanarum notitiam*, kiedy do owego czasu była tylko sztuką mechaniczną. Na takich oparta zasadach doszła do naywyższego stopnia mocy i dzielności, nie tylko za pomocą wielu dzieł filozoficznych, ale jeszcze za pomocą stałych i niewątpliwych prawideł zebranych ciągłem zastanawianiem się i zgłębianiem rozmaitych praw i przypadków. Dla tego za nayużyteczniey szą rzecz sądzili zebranie tych prawideł w osobne xięgi które *libri regularum* nazwali. Pierwszy tego przykład za czasów rzeczypospolitey rzymskiey dał Mucyusz Scevola, a za nim poszli inni; sami nawet praworadcy wezwani przez Justyniana do ułożenia *Pandektów* z pism dawnych autorów, dodali na końcu dzieła osobny tytuł wykładający prawidła prawa, który jest niejako kluczem prawoznastwa w pandektach zawartego. Ztąd oczywiście nauka nasza jest axiomatyczną; za pomocą tego jedynie sposobu, utworzyć można naylepszych praworadców, zdolnych do poprawienia praw oyczystych, do wykładania i rozsądzenia z pewnością sporów, i do zajęcia się nayważnieyszemi w kraju sprawami z powszechnym pożytkiem i chwałą. *Quamobrem* (słowa professora Bienera) *in iure civili: semper equidem auctor suasorque sum, ut regulis et axiomatibus disciplina constet, assidua autem legum in civitate latarum et receptarum lectione*

ius constitutum addiscetur, diuturna observatione et usu tandem ipsa res perficiatur. Itaque libellos academicos ad utrumque adcommodatas esse oportet, et nescio sane an quis unquam scriptor nostrate Heineccio, utraque iungendo felicior fuerit. Legum enim sanctiones et disciplinae rationes ista veterum iureconsultorum arte et nova philosophiae disciplina sociavit, ut mihi saltim in hoc artificio ex assidua veterum iureconsultorum lectione attracto et multiplici meditatione assecuto omnibus aliis palmam praeripuisse videatur.

Takie jest to nowe wydanie elementów prawa cywilnego. Nie od rzeczy teraz będzie, rozumiem, wskazać dzieła, które są nieodbicie potrzebne, albo przynaymniey z wielkim pożytkiem pomagać mogą do korzystnego czytania dzieła Heynekcyusza. Do tego zamiaru koniecznie potrzebny jest naprzód sam zbiór Justyniana znany powszechnie pod imieniem *Corpus iuris*, nietylko dla tego iż przyzwoitą jest rzeczą często odczytywać z rozwagą prawa ważnieysze i bardziey interesujące, jako jeszcze, iż zawczasu przyzwyczajać się potrzeba do roztrząsania praw w oryginale, i oswajać się ze zbiorem Justyniana, który nie mnieyszą w prawoznawstwie ma powagę, jak pismo św. w teologii.

Nadto szukającym gruntownieyszey w tym przedmiocie znajomości, ważna jest bardzo wiadomość dzieł o starożytnościach rzymskich prawoznawstwo tego narodu objaśniających, Kommentaryusze nad xięgami Justyniana i hi-

storya prawa rzymskiego. Do pierwszego oddziału posłużyć mogą dzieła następujące:

Car: Sigonii, de antiquo jure popul: Rom: lib. XI. T. I. II. Lips. et Hal. 1715. (n)

Jani Vinc. Gravinae, originum juris civ: cum libro singulari de Romano Imperio. Neap. 1713. (o)

Jo. Gotllib. Heineccii, Antiquitatum romanarum iurisprudentiam illustrantium syntagma secundum ordinem institutionum. Francof. ad M. 1781.

Co się tycze Kommentaryuszów radzić się można:

1. do Instytucyy:

Arnoldi Vinnii Comment. Lugd. Batav. 1726. cum notis Heineccii.

Ev: Ottonis Notae criticae et Comment: Lugd. 1767. cum notis Heineccii.

(n) *Karol Sigoniusz* jeden z nayuczeńszych wieku XVI. pisarzów; był professorem literatury greckiey naprzód w Modenie mieyscu swojego urodzenia, a potem w Padwie. Umarł w Modenie w roku 1584. Napisał wiele traktatów uczonych bardzo szacowanych, między innemi *de republica hebraeorum; de republica atheniensium; historia de Occid. Imperio* i wyborne noty do dzieła Liwiusza.

(o) *Janus Wincenty Grawina* sławny praworadca, poeta i mowca rodem z Kalabryi w królestwie Neapolitańskiem, dawał lekcye prawa cywilnego i kanonicznego w kollegium *della Sapienza* w Rzymie gdzie umarł dnia 6. Stycznia roku 1718. Prócz wzmienionych traktatów pisał w języku włoskim dwie xięgi *della ragione poetica*. Dzieło to przetłumaczone na język francuzki przez *Regnier* pod tytułem *Raison*

Ulrici Huberi, praelectiones iuris civ: ad Instit. Justinian: cum scholiis Ch. Thomasii. Franequ. 1687.

2. do Pandektów:

Johan. Voet. Comment. ad Pandectas. Hal. 1776.

Jac. Cuiacii Tractatus varii in operibus.

Ger. Noodtii Comment. in Opp.

Ch. Friedr. Gluck ausführliche Erläuterung der Pandekten nach Hellfeld. Erlang. 1790-1807.

3. do Kodexu:

Jac. Cuiacii Paratitla cum Car. Annib. Fabrotti ad ea ennarrationibus. Aurel. 1625, et in Opp.

Brunemanni ad Cod: Lipsiae 1708.

4. do Nowellów:

Novellae constitutiones Justin. ex graeco in latinum conversae et notis illustratae a *Jo. Frid. Hombergk zu Vach.* Marb. 1717.

Cuiacius in Expositione Novellarum in opp.

Gudelinus de iure novissimo. Arnhem. 1643.

Do Historyi prawa posłużą:

Jo. Gottl. Heineccii Historia juris civilis. Hal. 1733.

Histoire de la Jurisprudence Romaine par *Terrasson*. Paris. 1750.

---

ou idée de la poésie. Pan *Ginguéné* w dziele swojém *Histoire de la littérature Italienne*, Paris. 1812, z naywiększemi o tém pismie wspomina pochwałami. Inne dzieła Grawiny w języku łacińskim znaydują się w edycyi Lipskiey roku 1737 z notami Maskowiusza.

Bachii Jo. Aug. Historia Jurisprudentiae Romanae 4 libris comprehensa cum obs. Aug. Corn. Stockmanni. Lip. 1806.

III.

Pozostaje nakoniec wspomnieć cokolwiek o życiu i pismach Heynekcyusza o któregośmy elementach prawa cywilnego mówili.

Jan Bogumił Heynekcyusz (Heineck) urodził się w Eizenbergu w xięstwie altenburskim roku 1681, synem był Michała *Heineck* nauczyciela w Liceum i Doroty *Prufer.* W latach zaraz dziecinnych okazał nayszczęśliwszą pamięć i naywiększą do nauk zdatność. Straciwszy oyca w roku jedénastym, posłany przez matkę do szkół publicznych, tak wielki postęp w naukach uczynił, iż zdziwieni nauczyciele zdawali się w jego umyśle coś nadludzkiego widzieć. Oddał się wcześnie pilnému czytaniu starożytnych, greckich i łacińskich pisarzów, i wkrótce ukształcił sobie styl piękny i wymowny, który tyle dzieła jego zaleca. Plautus, Terencyusz, Horacyusz i Cycero, byli jego roskoszą: uważał ich nietylko jak źródło wszelkiey piękności, ale jeszcze jako źwierciadła prawdy. Między Grekami szczególnieysze znaydował upodobanie w dziełach Arryana, Plutarcha i Lucyana. Doskonalił się potém w literaturze, filozofii, historyi, nawet w języku hebrayskim. Tymczasem brat jego starszy żyjący w Goslar, człowiek także wymowny i mający naukę, uwiadomiony o tak znacznych postępach naszego

Heynekcyusza, zniewolił go w roku 1698 aby z nim razem mieszkał. Przystał na to, i nieprzerywając swoich ulubionych zatrudnień, coraz się bardziey usposabiał. Lecz rychło się przekonał iż ten sposób udoskonalenia był bardzo opieszały, nawet niedostateczny bez słuchania kursów publicznych. Oświadczywszy tedy bratu chęć udania się do jakiego sławnego uniwersytetu, za jego zgodą, pojechał przy schyłku siedmnastego wieku do Lipska. Tam szczególniey miał się przykładać do teologii, literatury świętey i historyi kościelney. Osobliwsze znaydował upodobanie w rocznikach kościelnych i starożytności świętey. Dla tego nietylko czytał starożytnych i teraźnieyszych pisarzów w tym rodzaju, ale jeszcze robił z nich wyjątki; a przekonany że przez pisanie kształci się i zaostrza umysł, że się nabywa wprawa stylu, zaczął wcześnie w rozmaitych materyach pisać rozprawy, między któremi jedyna, wydana na widok publiczny w roku 1701 nosiła tytuł *de habitu et insignibus apostolorum sacerdotalibus*, z którey już można było rokować o jego pożytecznych nadal pracach w zawodzie uczonym. Po tey publiczney probie otrzymał w roku 1703 akademiczny stopień magistra filozofii i ozdobiony tą godnością powrócił do Goslar w zamiarze doskonalenia się wspólnie z bratem w naukach kościelnych, lecz rychło odmieniwszy ten zamysł, poświęcił się zupełnie nauce prawa, i wróciłby zapewne do Lipska, gdyby go od tey podróży lepsza sposobność udania się z niejakimś Mejerem do uniwersytetu halskiego nie zwró-

ciła. Przybywszy do Hali dał się poznać sławnemu wówczas professorowi Samuelowi Stryckius, (p) i znalazł w nim nietylko nauczyciela, od którego naylepsze wziął zasady, ale jeszcze szczególnieyszego przyjaciela i opiekuna.

Tam zaczął naprzód dawać prywatne lekcye prawa rzymskiego, i między uczniami swymi liczył dwóch braci Mussyn-Puszkinów, i Gołowkina później posła przy dworze berlińskim, młodzieńcow z naypierwszych familiy rossyyskich, którzy wtedy w uniwersytecie halskim nauki kończyli. Wprawiwszy siły swoje przez dawanie lekcyy prywatnych, zaczął publicznie uczyć filozofii, i ażeby lepszy skutek otrzymał, tak się na lekcye gotował, iż je mógł na pamięć dawać, to mu przyniosło taką łatwość w tłumaczeniu się i moc wymowy, iż w tém wszystkich swoich ówczesnych towarzyszów przewyższył. Pamiętny tych słów Horacyusza: *cui lecta potenter erit*

(p) *S. Stryckius* rodem z Lenzen w Margrabstwie brandeburskiem, szczególniey do filozofii i prawa się przykładał, odbył podróż do Niderlandów i Anglii, za powrótem zrobiony był professorem prawa w Frankfurcie nad Odrą. Elektor saski mianował go potém assessorem przy naywyższym appellacyinym trybunale w Dreznie. Udał się nareszcie do Halli dla dawania lekcyi prawa i tam umarł w roku 1710. W tych wszystkich obowiązkach niepospolitą sobie zjednał sławę. On pierwszy w lekcyach pandektów prawo rzymskie z oyczystém połączył. Dzieła jego istotnieysze wyszły na widok publiczny w Halli we 4ch tomach w roku 1746—47. Heynekcyusz nasz napisał Panegiryk tego praworadcy, znaydujący się na czele dzieła tegoż Heynekcyusza *fundamenta stili cultioris.*

res, nec facundia deseret hunc, nec lucidus ordo, za powinność uważał dobrego professora, nigdy bez przygotowania w katedrze nie zasiadać, zawsze bowiem ciemno, obojętnie, niezwięźle tłumaczą się tacy, którzy niezgłębiwszy rzeczy chcą drugich uczyć. Przyjęty tedy w roku 1708 do fakultetu filozofii w uniwersytecie Halli, rozpoczął lekcye swoje rozprawą: *de genuina nativitatis Christi aera ex nummis et inscriptionibus illustrata*. W jakim zamiarze ją pisał, i jakiemi opatrzony wiadomościami, to sam oświadcza w przedmowie na czele swoich prac akademickich (*Opuscula Academica*). Miał on szczególnieyszą ochotę od pierwszey zaraz młodości do nauk starożytnych, kamieni rytych i numizmatyki; ale tyle tylko je śledził, ile do nauk około których pracował użyteczne mu były. Udawał się przeto do ich pomocy traktując naprzód o historyi kościelney i świeckiey, a potem o prawie. Dał nareszcie w pismach swoich dostatecznie poznać, jakie powinno bydź prawdziwe, pożyteczne i skromne użycie i wartość każdego rodzaju starożytności, a szczególniey w nauce prawa.

Oddany zupełnie naukom, a mało podobny do tych, którzy dla otrzymania jakiego mieysca, nieoszczędzają trudów i pochlebstw, wpływu swoich przyjacioł i dobroczyńców; Heynekcyusz nieuchybiając nigdy obowiązku względem tych co mu pomoc dawali, wtedy tylko kiedy przystoyność pozwalała i to z wielką delikatnością uciekał się do ich łaski. Pomimo ten sposób myślenia, (któryby może te-

raz poczytano za dumę) otrzymał w roku 1713 za dyplomatem królewskim katedrę filozofii. Otworzył kurs lekcyy swoich nową rozprawą: *de verae falsaeque sapientiae characteribus*, po którey prędko nastąpiła druga *de incessu animi indice*, w tey autor przedziwnie wykłada sztukę poznawania obyczajów i skłonności osób, z rozmaitych zewnętrznych znaków, jako to z twarzy, chodu, i tym podobnie. Te dwie rozprawy zrobiły mu wielu nieprzyjacioł sądzących, że autor miał ich na celu; a liczbę ich wielkie zasługi i wziętość Heyneckcyusza koniecznie pomnożyć musiały. Nie zraziło go to jednakże od ciągłey pracy w literackim zawodzie; pisał już o starożytnościach świętych, już to o filozofii i historyi, którey nauka łączy się ściśle z teologiją, filozofiją, i nauką prawa. Doskonalił się ciągle w prawie; nic atoli nie śmiał wydać, na widok publiczny przed rokiem 1716 w którym otrzymawszy stopień doktora prawa, bronił publicznie rozprawy: *de origine atque indole iurisdictionis patrimonialis.*

Przyszliśmy nareszcie do tey epoki, w którey Heynekcyusz powszechnie już między swoimi szacowany, dał się też poznać i zagranicznym przez pisma swoje. Jakoż dzieło jego: *Syntagma antiquitatum ius romanum illustrantium*, pierwszy raz wydane w Halli, w roku 1717, z dziwnem było przyjęte uniesieniem, tak dalece iż liczba exemplarzów nie mogła wystarczyć chęci kupujących. Tym czasem dawał ciągle lekcye publiczne filozofii i prywatne cywilnego prawa, otoczony zawsze licznem gronem słuchaczów; we trzy la-

ta po wziętym stopniu doktora, otrzymał katedrę nadzwyczayną prawa, i był razem mianowany assessorem fakultetu prawnego. Z tego powodu ogłosił drukiem rozprawę: *de levis notae macula*, a w roku 1721 otrzymał katedrę zwyczayną prawa i tytuł nadwornego radcy. Wiele jest rozpraw tyczących się prawa i starożytności które w tey epoce z różnych okoliczności na jaw wydał, takie są między innemi: *de collegiis et corporibus opificum; de antiquitatum et artis criticae usu in iurisprudentia;* ostatnia znayduje się na czele dzieła sławnego *Corn. van Bynkerschoek* (q) *observationum iuris* przedrukowanego w Halli za staraniem Heynekcyusza.

Przez pisma które ogłaszał, równie jak przez napływ licznych zewsząd słuchaczów, roznosiła się jego sława tak, że go wezwano na katedrę prawa do Frankfurtu nad Odrą. Już miał ją przyjąć, kiedy stany Fryzyi ze swojey strony zaprosiły go pod naykorzystnieyszemi warunkami do zastąpienia w uniwersytecie franekwerskim zmarłego prawodawcy *Westenberga*. W istocie zgon brata, niesmaki

(q) *Bynkerschoek* Prezydent naywyższego trybunału w Holandyi nayściśleyszą z Heynekcyuszem był złączony przyjaźnią. *Jego uwagi nad prawem cywilnem* napisane są z naywiększą dokładnością, obfitością materyi i zasobem wiadomości koniecznie dla dobrego krytyka i tłumacza potrzebnych. Wszystkie jego dzieła razem wydane były w Genewie w roku 1761 *curâ B. Phili. Vicat.* Urodził się w roku 1673, umarł w 1743.

doświadczone w Halli tak ze strony współzawistnych jak nieprzyjacioł, naykorzystnieysze ofiary od stanów Fryzyi, skłoniły go, że w roku 1723 udał się do Franekwery, za otrzymaném od swojego monarchy acz niechętném zezwoleniem. W tym uniwersytecie rozpoczął wkrótce obowiązki professora prawa mową: *de iurisprudentia veterum Romanorum formularia, ritibusque quibus negotia civilia explicabantur solemnibus.* W rzędzie słuchaczów znaydowali się młodzieńce pierwszych angielskich familiy i sam xiążę Wilhelm Karol Henryk, w poźnieyszym czasie zięć króla wielkiey Brytanii i rządca dziedziczny Belgiow sprzymierzonych. W temże mieyscu wydał Heynekcyusz sławne swoje *elementa prawa cywilnego według porządku instytucyy i pandektów*, i okazał w tem dziele, jak Cycero (r) mówi o Serwiuszu Sulpicyuszu, że nie tylko doświadczenie ale i sztuka cywilnego prawa dobrze mu była znajoma. Wydał potem wyborny kommentarz *ad legem Papiam Poppeiam* i w wykładaniu tego prawa, które uważał za zasadę prawoznawstwa rzymskiego, okazał bardzo wiele wiadomości i całą moc swojego umysłu. Do teyże epoki należą rozprawy: *de vitiis negotiationis collybisticae; de origine testamenti factionis, et ritu testandi* i t. p. jako też lekcye jego w których rozbiera dzieła Grocyusza i Puffendorfa, te bowiem Heyne-

(r) Brut. cap. 41. *ut cum iuris civilis magnus usus apud multos fuerit, ars in solo Servio Sulpitio reperiretur.*

kcyusz publicznie w Franekwerze wykładał; a wyszły na widok publiczny dopiero po jego śmierci.

W roku 1725 odrywając się w czasie wakacyynym od prac swoich, pojechał do Amsterdamu, i miał sposobność poznania się osobiście ze sławnym prezydentem Bynkerschoeckiem, którego już dawno z dzieł wysoko poważał. Lecz pomimo wielką liczbę przyjaciół możnych i znakomitych, których bawiąc we Fryzyi zjednał, pomimo naykorzystnieysze warunki które mu powtórnie podawano, nie mógł tam dłużey przebywać. Pamięć utraty małżonki która go w pierwszym roku przybycia jego do Franekwery odumarła; febry które go corocznie napastowały w kraju tak wilgotnym i dla obcych niezdrowym, zmusiły go powracać do Niemiec. Jak tylko uczynił zamiar opuszczenia Fryzyi, natychmiast ofiarowano mu w Frankfurcie nad Odrą dwie katedry wakujące filozofii i prawa. Jakoż otrzymawszy z powszechnym żalem uwolnienie, przybył do Frankfurtu, przyjęty ze czcią od królewskiego taynego radcy Gotfryda Hoffmana prezydenta na ów czas fakultetu prawnego w tamecznym uniwersytecie. Po trudach podróży i uzdrowiony z febry, która go mocno osłabiła, zajął się nowemi swojemi obowiązkami, które rozpoczął mową: *de iuriskonsultis semidoctis, causisque cur tam pauci hodie ad veram iurisprudentiae laudem perveniant*. Wydał jeszcze wiele pism innych między któremi szczególniey zasługują na zgłębienie: *elementa philosophiae rationalis et moralis* i na ich

czele wstęp do historyi filozofii. Dzieła tego używał w swoich lekcyach filozofii, na które ze wszystkich stron liczna zbierała się młodzież, równie jak na lekcye prawa, pociągające, jasnością, precyzyą i niewymówną przyjemnością z jaką ten niezrównany professor miał talent tłumaczenia myśli swoich. W roku 1731 został rektorem uniwersytetu: i gdy nowi rektorowie w tem mieyscu zwykli rozpoczynać swoje obowiązki w dzień S. Galla, z tego powodu Heynekcyusz czytał publicznie rozprawę: *de C. Aquilio Gallo iurisconsultorum sua aetate coryphaeo.*

Pobyt we Frankfurcie bardziey się podobał Heynekcyuszowi, nad wszelki inny, postanowił przeto zostać tam do końca życia jeżeliby mu tego przeznaczenie dozwoliło. Ale własna jego sława oparła się temu postanowieniu: gdy bowiem wziętość tak wielkiego mistrza ściągała ze wszystkich krajów Europy młodzież na nauki do Frankfurtu; król pruski dla nadania nowego blasku uniwersytetowi halskiemu świeżo założonemu, chciał go tam sprowadzić, przekonany że jeden Heynekcyusz był zdolnym do podniesienia i nadania sławy temu zakładowi. W podobném przekonaniu inni niemieccy xiążęta życzyli go mieć w swoich uniwersytetach. Lecz pomimo naykorzystnieysze ofiary ciągle w Frankfurcie zostawał, aż się nareszcie skłonił przenieść do Halli. W tym czasie król pruski dla dania mu dowodów swego szacunku, wyniosłszy na godność taynego radcy często w różnych ważnych sprawach pomocy jego uży-

wał. Powróciwszy do Halli w roku 1733 otworzył katedrę tak jak w Frankfurcie filozofii i prawa, i wykładał publicznie z jednostayną gorliwością prawo rzymskie, niemieckie, feudalne, publiczne, wexlowe; filozofiją moralną, prawo przyrodzone i narodów, historyą starożytności i literaturę prawa. Resztę czasu poświęcał na układanie dzieł i dawanie rady tym którzy do jego się zdania odwoływali. Tam ogłosił drukiem historyą prawa, która w poźnieyszych wydaniach zbogacona była uwagami uczonego *Jo. Dan. Rittera i Silberrada*, jako też *elementa iuris Germanici tum veteris tum hodierni*, i zasady prawa przyrodzonego i narodów które prędko na język angielski przełożone zostały.

Te prace uczone dają łatwo widzieć, jakim sposobem czasu swojego używał. Ale gorliwość jego była nieograniczona; prócz tylu rospraw, przedmów do dzieł innych praworadców przez niego wydanych, Heynekcyusz przekonany, że nayświetnieysza część filozofii i prawa zależy na traktowaniu publicznych interesów, na rozpoznawaniu, roztrząsaniu i sądzeniu dzieł tyczących się sprawiedliwości, na praktykowaniu tych przepisów które z katedry podawał; rozwięzywał liczne wątpliwości które jego kolledzy, sędziowie, trybunały i prawujące się strony gromadnie przynosiły, poddając się pod jego zdanie, jakby jaką wyrocznią. *Rady*, *wyroki i odpowiedzi sądowe*, które na widok publiczny wyszły, cały tom składają; a te które w rękopismach zostały, mogłyby jeszcze wiele tomów złożyć.

Heynekcyusz był dziekanem oddziału na przemian już filozoficznego już prawnego i członkiem wielu uczonych towarzystw, zaszczyty które nowe nań wkładając ważne obowiązki zawsze go odpowiednym i gorliwym znalazły. Ostatnią uczoną pracą naszego autora a którą prawie do końca przed zgonem swoim doprowadził, było kosztowne i dokładne wydanie *Lexykonu Brysona* (s), wydrukowane wkrótce po śmierci Heynekcyusza w Halli w roku 1743. Miał jeszcze zamiar napisać krótki zbiór historyi kościelney, zrobić kommentarz nad edyktem stałym Salwiusza Juliana; dać nową i dokładną edycyą dzieł sławnego Kujacyu-

(s) *Barnaba Brisson* uczony i sławny urzędnik w parlamencie paryzkim tyle się Henrykowi III. przez swoją wymowę i naukę podobał, iż go ten monarcha mianował adwokatem generalnym, radcą stanu i prezydentem. W roku 1580, był także posłem w Anglii. Ale w czasie oblężenia Paryża, kiedy Brysson mocno powstawał przeciwko lidze która pod pozorem świętego związku chciała obalić powagę królewską, przez fakcyą haniebnie powieszony został dnia 15 listopada 1591 roku. Wiele bardzo dzieł pisał w rozmaitych materyach; te które się prawa rzymskiego tyczą, są następujące: 1. *Selectarum ex iure civili antiquitatum*; 2, *de ritu nuptiarum et iure connubiorum*; 3, *Ad legem Juliam de adulteriis*; 4, *de solutionibus et liberationibus*; 5, *De formulis et solemnibus populi romani verbis.* W tém dziele z naywiększą erudycyą i dokładnością wyłożył autor formuły aktów i praw dawnego Rzymu; 6. *De verborum quae ad ius pertinent significatione.* To ostatnie dzieło Heynekcyusz przeyrzał i poprawił porównywając wszystkie prawa i wyjątki z dawnych autorów tam przytoczone.

sza, ale zgon prawie nagły w roku 1741 w 60 lat życia, przerwał te i inne naypożytecznieysze jego widoki. Starając się jedynie o utrzymanie przez ciągłą pracę, wysokiey wziętości, którą mu jego lekcye i dzieła zjednały, nie miał dosyć czasu ani do zabawy, ani do prowadzenia ciągłey korrespondencyi ze wszystkimi uczonymi którzy się o jego znajomość i przyjaźń ubiegali. Zamknięty ciągle w swojey naywybornieyszey bibliotece, zaledwo sobie sześć godzin snu pozwalał. Pomimo to, był zawsze humoru wesołego w pożyciu z przyjaciołmi, uprzeymy, żywy i nader dowcipny w odpowiedziach. Nieskażonego sposobu myślenia i życia, przyjemny i słodki w towarzystwie, skłonny tylko nieco do satyry, zwłaszcza przeciwko pedantom i fanatykom, a nieubłagany przeciwko uprzedzonym płonnie o swojey wyższości, niemającym dosyć rozsądku do rządzenia sobą a chcącym drugich uczyć: bo dusza jego mocna wszelką niestałością, próżnością i płochością gardziła. Bogoboyny bez uprzedzenia uwielbiał stwórcę swego w duchu i prawdzie; powiedzieliśmy że szczególnieysze miał upodobanie do nauki religiyney, ztąd całą prawie biblią na pamięć umiał i napisał mnóstwo kazań dla kaznodziejów udających się do niego w potrzebie. Czuły brat, mąż i ociec; starszego syna swego ukształcił na znakomitego praworadcę; ten napisał wiadomość o życiu i dziełach oyca swego, z któreyśmy obecny wypis zrobili.

Kazimierz Moniuszko Mag. Pr.

Wiadomość historyczna o magnetyzmie źwierzęcym.

(*Ciąg 2gi.— Ob. wyżey str. 255.*)

W miesiącu lutym roku 1778. przybył Messmer do Paryża. Z początku, jak sam powiada, niechciał nikogo w tey stolicy leczyć, bo widział, że uczeni paryzcy mało chcieli wchodzić w jego naukę, i że między innymi *Leroa* (le Roy) wszystkie na chorych skutki magnetyczne samey imaginacyi przypisywał. Nadto zdało mu się, że zbywa na takich chorych, którzyby się jego leczeniu poddadź chcieli. Fakultet paryzki i towarzystwo lekarskie mieli wyznaczyć osobną kommissyą dla wyśledzenia nauki i sposobu Messmera, czemu on zawsze sprzeciwiał się dowodząc, iż to miałoby pozór, jakoby on był przedawcą sekretów. Potém, odmawiał uczonym francuzkim wszelkiey zdolności sądzenia o jego nauce, która powstaje przeciwko wszelkim panującym mniemaniom. W maju z jedną chorą Panną L. udał się do Kretel (*Creteil*) pod Paryżem, gdzie wezwał za świadków niektórych uczonych, ale wymawiał się od wszelkiey urzędowey kommissyi. A gdy niejaki Leru (le Roux) w imieniu Messmera zaprosił niektórych członków towarzystwa lekarskiego do Kretel, on temu wszystkiemu zaprzeczył i nikogo nie przyjął, wymawiając się, że jego chora, przez odwiedziny pewnego xiążęcia mocno poru-

szona, nie będzie w stanie wytrzymać rozmowy z kommissarzami. A tak wszyscy musieli w domu pozostać. Do wezwanych należeli: Dobantą (*Daubanton*), Poasonier Deperier (*Poissonier Desperrieres*), Modiui (*Mauduit*), Andry, Tesie (*Tessier*), Wikdazir (Vicgd' Azyr) (a).

W miesiącu wrześniu tegoż roku poznał się z lekarzem hrabiego Artezyi (*d'Artois*) nazwiskiem Deslą (*d'Eslon*), który był członkiem fakultetu paryzkiego, a odkrywszy w nim skłonność do swojey nauki, zabrał ścisłą przyjaźń i zrobił go uczestnikiem swojey teoryi i sposobu magnetyzowania (b). Takowa znajomość dająca Messmerowi powód uważania członka fakultetu za swego ucznia, powiększyła w nim odwagę i sprawiła, że wydał pismo, w którém oprócz pochwał własnego w Wiedniu pobytu, umieścił 27 prawideł stanowiących istotną zasadę całey nauki (c).

W tém piśmie następujące są zasady. 1) W przyrodzeniu jest wzajemny wpływ między ciałami niebieskiemi, ziemią i istotami żyjącemi. 2) Początkiem tego wpływu jest płyn powszechny, który wszystko przenika i otacza (Eter Newtona). 3. Wpływ rzeczony dzieje się wedle praw mechanicznych, lecz dotąd nieznajomych. 4) Przezeń powstają wzajemne skutki, które z podnaszaniem się i opa-

(a) Lettre de Mr. Mesmer à Mr. Vicq- d'Azyr et à MM. les auteurs du Journal de Paris. Bruxelle, 1784-8. p. 16. Kurze Gesch. des thier. Magn. S. 66-120.

(b) Kurz. Gesch. ettc. S. 130. 332.

(c) Mémoire de Mr. Mesmer sur la découverte du magn.

daniem morza porównane bydź mogą. 5) Tak własności materyi, jakoteż przymioty jestestw organicznych zależą od tego wzajemnego wpływu. 6) Działacz ten powszechny wywiera bezpośrednie swą czynność na nerwy i w ciele ludzkiém wzbudza jawienia zupełnie do magnetycznych podobne. W ciele mają mieysce rozmaite i przeciwne sobie bieguny. 7) Własność ciała źwierzęcego, stać się zdolnym do przyjęcia tego powszechnego działacza, jest magnetyzmem źwierzęcym. 8) Magnetyzm źwierzęcy z niepojętą szybkością przechodzi z ciał jednych do drugich, z ożywionych do martwych. 9) Działa także w znaczney bardzo odległości nie potrzebując żadnego ciała pośredniczego. 10) Od źwierciadła, równie jak światło, odbija się. 11) Przez dźwięk wzmacnia się, rozszerza i udziela się. 12) Są takie ciała ożywione, że zupełnie przeciwne magnetyzmowi mają własności i swoją obecnością wszystkie jego skutki niszczą. 13) Takowa przeciwna magnetyzmowi siła: może się także zebrać i rozprzestrzeniać: ona równie przenika wszystkie ciała i jest istotnie siłą czynną (*vis positiva*). 14) Magnes jest zdolny do przyjęcia równie magnetyzmu źwierzęcego, jakoteż i pomienioney siły przeciwney, a jednak w żadnym razie nie traci własności przyciągania żelaza. Magnetyzm zatém źwierzęcy wcale jest różny od mineralnego. 15) Za po-

anim. Paris. 1779. 8. — *Takoż*, kurz. Gesch. etc. S. 150. i *Hervier*, Lettre sur la decouverte du magnet. anim. 1784. 8. p. 29. — Recueil etc. p. 56.

mocą magnetyzmu można leczyć choroby nerwowe bezpośrednie, a inne pośrednie: tym sposobem wyświecają się skutki lekarstw (d) i obudzają się chorób przesilenia. 16) Za pomocą tego pierwiastku rozpoznaje lekarz wszystkie, nawet nayzawilsze choroby i przezeń nauka lekarska do naywyższego stopnia doskonałości doprowadzoną bydź może.

Takowa nauka Messmera nie tylko w Paryżu, ale nigdzie przyjęcia nie znalazła. I lubo Ant. *Brugmans* w tymże czasie dowodził wpływu mineralnego magnetyzmu na wielką liczbę ciał przyrodzonych (e), a w których dotąd naymnieyszego śladu żelaza nie odkryto; jednak to wszystko Messmera teoryi nie wzmocniło, który naymocniey twierdził, że magnetyzm mineralny wcale jest różny od zwierzęcego.

Wszakże gdy liczba chorych codziennie się u Messmera pomnażała, *Deslą* ze swojey strony usiłował jego naukę rozszerzyć, i na tén koniec wezwał dwunastu lekarzów paryzkich, aby ich, i teoryi Messmera uczestnikami i sposobu leczenia świadkami, mógł zrobić. Z pomiędzy wezwanych trzech tylko przyszło,

(d) Z tey okoliczności autor pisma pod tytułem, *Antimagnétisme*, na kar. 95 mówi „Gdyby się stronników Messmera zapytano: *Quare opium facit dormire?* oniby nie odpowiedzieli wyrazami Moliera: *quia in eo est virtus dormitiva*, ale raczey: *quia in eo est virtus magnetica, a Doctorissimo Mesmero nuper decouverta.*

(e) *Brugmans* magnetismus. L. B. 1778. 4.

którzy mało w swey ciekawości zaspokojeni, żadnym sposobem w cudowne leczenia wierzyć nie chcieli. (f) W roku następnym ogłosił drukiem swoje nad odkryciem Messmera postrzeżenia, w których razem znayduje się nauka wynalazcy ustnie wykładana. Następujące wyrazy treść jey stanowią. „Jak jedno jest „przyrodzenie, jedno życie i zdrowie, tak też „podobnie jedna jest choroba, jedno lekar„stwo i jedno leczenie. Kiedy czynności przy„rodzenia są umiarkowane, w tenczas czło„wiek jest zdrowy; a jeżeli takowe czynno„ści będą miały jaką przeszkodę, natenczas „przyrodzenie wszystkie siły natęża dla ich „pokonania: po czém powstają przesilenia, „które są złe lub dobre, a to wedle usiłowań „przyrodzenia szczęśliwych lub niepomyśl„nych. Lekarze każdemu z tych wypadków „nadali osobne nazwanie, które uważają za „szczególne choroby. Skutki wprawdzie są „niezliczone, ale przyczyna zawsze jedna i „taż sama. Wszystkie dotąd znajome i roz„maite lekarstwa, działają zawsze jedna„kim sposobem i nie można inaczey chore„go uleczyć, jak wzbudzeniem przesilenia. „Dla tey przyczyny lecząc epileptyków, po„trzeba koniecznie paroxyzmy kaduka wzbu„dzać. Naywiększa zaś korzyść ze źwierzę„cego magnetyzmu jest ta, że przyśpie„sza przesilenia bez obawy niebezpieczeń„stwa (g).“

(f) Kurze Gesch. d. thier. Magnet. S. 162.
(g) Observations sur le magnétisme animal. Paris. 1780.

Fakultet paryzki po wyyściu na świat rzeczonego pisma, uczuł się bydź mocno obrażonym przez swego współczłonka. *Deslą* oskarżony r. 1780 d. 18 września, niętylko starał się uniewinnić, ale podał jeszcze projekt Messmera, by wybrać pewną liczbę chorych, których połowę będzie leczył fakultet, a drugą on sam: przez porównanie zaś skutków rząd może bydź w stanie sądzenia o sposobie Messmera. Takowy jednak projekt odrzucono, *Deslą* utratą głosu na posiedzeniach fakultetu przez rok cały ukarany został, a gdyby po upłynionym czasie, swojey nauki o zwierzęcym magnetyźmie nie odwołał, wtedy z liczby członków fakultetu miał bydź wyłączony (h).

Gdy się to działo, *Messmer* i *Deslą* szukali za pośrednictwem królewskiego lekarza *de Lazon* (de Lasône) sposobności dania się poznać u dworu: wtedy to Messmer prosił na nowo o świadków swego sposobu leczenia, którzy przez *de Lazon* wyznaczeni, gdy się mu nie podobali, udał, że d. 15 kwietnia 1781 Francyą myśli opuścić. Królowa, która znała Messmera przez żonę król. intendenta *la Port* (la Porte), kazała mu powiedzieć, ażeby w Paryżu pozostał. Po czém nastąpiły układy, tak, że przez ministra *Bretel* (Breteuil) zapewniono Messmerowi roczney pensyi 40000 liwrów z obowiązkiem, aby został i trzech lekarzów przez rząd wyznaczyć się mających

(h) Kurze Gesch. d. thier. Magn. S. 351.

swego sposobu leczenia nauczył. Lecz Messmer i na takie warunki nie zgodził się, do czego zdaje się naywięcey przyłożył się *Deslą*, który po trzyletniey i korzystney dla Messmera przyjaźni, gdy się uczuł na siłach niezależnie od nikogo magnetyczne leczenia odbywać, całkiem się usunął od swego mistrza. Takowy rozbrat, który był powodem do nayweikszey między obudwoma nieprzyjaźni, a wreszcie i omylone nadzieje, przyśpieszyły wyjazd Messmera z Paryża, który potém przez czas długi w *Spăa* bawił (i). Pozostali w Paryżu Messmera przyjaciele, życząc sobie, aby znowu do stolicy powrócił i szkołę magnetyczną założył, otworzyli subskrypcyą, do którey, oprócz cztérech lekarzów, zebrało się 44 osób, a każda z nich za naukę złożyła po sto luidorów i wieczne milczenie zaprzysięgła. Wkrótce do tegoż związku pod temiż samemi warunkami przybyło 55 członków i całe towarzystwo wzięło nazwisko *żakonu harmonii*, które przepisało sobie szczególne ustawy (k).

W tym to czasie urządził Messmer magnetyczną kadkę, do połowy wodą, siarką zaprawną, wypełnioną, a z wierzchu przykrytą, przez którą żelazne zakrzywione sztaby, jako magnetyczne konduktory, przechodziły. Na końcach sztab wisiały żelazne kółka, z któremi chorzy przez jakąkolwiek część ciała łączyli się. Wszyscy siedzieli około tego ma-

(i) Histoire du magnétisme en France p. 16. (Vienne 1784. 8).
(k) *Tamże* p. 18. 19.

gnetycznego warstatu mając oparte nogi na macie słomianey; czasem zaś formowali między sobą łańcuh łącząc się nawzajem palcami rąk wielkim i wskazicielem. W lekarni czyli infirmaryi stało fortepiano, na którém niekiedy przygrywano (l). *Deslą* niemal zupełnie podobny miał u siebie warstat: obiedwie kadki były często odwiedzane, a o Messmerze powiadano, że w krótkim czasie 400000 franków zarobił (m). Były wprawdzie pojedyńcze głosy przeciw nauce Messmera, i tak bezimienny pisarz za rzecz śmiechu godną poczytywał, iż Messmer przywłaszczał sobie panowanie nad powszechnym przyrodzenia płynem jako początkiem wszelkiego ruchu, i że wszystkie choroby z jedney przyczyny wyprowadzał (n): lecz w ogólności napływ ludzi do obudwóch kadek tém więcey się pomnażał, im coraz bardziey tajemny związek liczniey-szym się stawał i im mocniey urojony zakon działał na imaginacyą.

Nakoniec do rozszerzenia sławy Messmera przyłożył się *Kur de Żebelen* (Cour de Gebelin) Prezydent muzeum paryzkiego, a mniemanie wyleczony przez magnetyzm, który w wy-

---

(l) Rapport des commissaires, chargés par le Roi, de l'examen du magn. anim. Paris 1784. 8. p. 4. 5. — Lettre de Figaro au Comte Almaviva sur la crise du magn. anim. Madrid 1784. 8. p. 10.

(m) Lettre de Figaro p. 9. gdzie autor mówi: Mesmer peut donc continuer d'étre *un pauvre homme*, mais il ne sera jamais un *homme pauvre*.

(n) Lettre d'un médecin de la fac. de Paris à un médecin du collége de Londres. à la Haye. 1781. 8.

daném przez siebie piśmie r. 1783, nietylko sposób leczenia w naypięknieyszych farbach wystawił, ale samego wynalazcę, jakoby prawdziwego cudotworcę wyobraził (o). I lubo uczony tey apologii pisarz w ciągu leczenia życie zakończył, atoli Messmer we własném polotném pismie tak się potrafił wywinąć i obronić, że śmierć tego uczonego męża, naymnieyszego na złą stronę wrażenia w jego uczniach nie sprawiła (p).

(*Ciąg 3ci nastąpi*)

Opis we względzie lekarskim Estów czyli Estonów i ich kraju. Treść rosprawy rodowitego Estona *Karola Ernesta* Baer. Dissertatio inauguralis medica de morbis inter Esthonos endemicis. Dorpati 1814. in 8. (*Tłumaczenie z pisma peryodycznego:* Russische Sammlung für Naturwissenschaft und Heilkunst. 1. B. 2. St. Riga u. Leipzig. 1815 in 8vo.)

Estowie czyli Estonowie mieszkają w Estonii czyli w Estlandyi właściwey, także w północney części Inflant, to jest, w powiatach

(o) Lettre de l'auteur du monde primitif à MM. ses souscripteurs sur le magnétisme animal. Ed. II. Paris. 1784. 4. *Także w dziele:* Recueil des pièces etc. p. 65-167.

(p) Recueil cité p. 169-174.

dorpackim i pernawskim, oraz na wyspie Ezel (Oesel). Ten kray ma rozciągłości od 800 do 850 mil kwadratowych. Ludność ich wynosi do 450000. Nazywają siebie *Ma-rahwas*; przywędrowali z północy, albo z Prus (pod imeniem *Aesti* lub *Haesti*), czyli od Uralu. Pochodzą s fińskiego pokolenia, mają podobieństwo do Laponów, Mordwinów, Czeremissów, i t. d. Naystarożytnieysi mieszkańce swoich krajów, są dopiero własnością czyli chłopami Niemców a). Ubodzy, mało znają potrzeb, ograniczeni w swoich wiadomościach, niewielu z nich umie pisać. Naywięcey zatrudniają się rolnictwem, mniey wychowem bydła i rybołostwem na pobrzeżach. Po większey części mają urodę średnią, ciało otyłe, muskuły jednak dosyć krzępkie dla ustawicznego natężenia; twarz ich bywa pospolicie jak nalana, opadła, bez charakterystycznych rysów, blada, bez rumieńca na jagodach:

(a) Kupcy z Bremen przypadkowie odkryli około r. 1158 uyście Dźwiny zachodniey, i związki handlowe Niemców z tuteyszém pomorzem zaprowadzili. Następnie w r. 1204. przybyli tu Krzyżacy, pod imieniem Kawalerów mieczowych sławni, dla nawracania do wiary chrześcijańskiey bałwochwalczego ludu: czego dokazawszy orężem, cały tenże lud bez wyjątku, i kray jego, za własność między siebie podzielili. Taki jest początek szlachty Niemców po naywiększey części *Baronów* w Estonii czyli Estlandyi, w części Inflant, w Kurlandyi, a podobnież i w Prusiech, które się niegdyś zwały xiążęcemi. Szwedzi, Rossyanie, Litwini i Polacy, zawzięte z tymi kawalerami tocząc woyny, niezaprzeczali im partykularney w ludziach i ziemi wła-

włos naywięcey płowy: siła mierna, temperament flegmatyczny, skłonny do melancholicznego. Mocy zdrowia, ani żywey czerstwości nie znają. Bardzo nie wielu mają właściwy melancholiczny temperament, wzrost nizki ale krępy, włosy czarne, kolór twarzy brunatny; surowe i ponure obchodzenie się wyrażające zniechęcenie ukryte. W okolicach dorpackich są wyżsi, ociężali; w rewelskich twarze mają nie tak pełne, rzeźwieysi i towarzyscy. Dziewczęta, ponieważ do zamąż-poyścia swobodnie żyją, są żywsze i żwinnieysze przy pracy, którą pospolicie śpiewaniem słodzą; włosy mają po większey części płowe, żadna czarnych; płodność mierna, i więcey córek niż synów się rodzi.

Przywary, o które w powszechności obwiniać można Estonów, są: opieszałość i niechędoztwo, płaszczenie się przed możnieyszym, a nieużytość ku niższym. Dla panującego flegmatycznego temperamentu, nie łatwo bywają ze swojey obojętności wyprowadzeni,

snośći, przy którey używaniu zostawując ich i w ten czas, kiedy ich pokonywali, tém samém też własność zdawali się uprawniać. Wywód pochodzenia z rodu tych missyonarzów, dziś nawet poczytuje się za bardzo chwalebny. Taka jest moc opinii.— Język Estonów cale różny od niemieckiego i sławiańskiego, osobny także od litewskiego, który jest ten sam co pruski i żmudzki, oraz od łotewskiego, którym lud wieyski mówi w Kurlandyi, jest dyalektem języka fińskiego, czyli finlandzkiego, który blizkie ma mieć podobieństwo z językiem węgierskim. Język czuchoński, jakim lud wieyski mówi około Petersburga, jest podobno ten sam, co i estoński (T.).

i nie tak prędko ulegają chorobóm; jednakże za odmianą mieysca wpadają w słabości nagłe i ciężkie: jakoż, w lazarecie ryzkim 1812, wymarło trzy razy więcey Estonów niż Rossyan. Mniey są skłonni do ostrych, niżeli długo trwających dolegliwości; ostatnie zaniedbują i ukrywają póki mogą, ztąd wydaje się, że choroby między nimi są rzadsze niż w rzeczy samey.

Strefa ich od tych krajów, które pod takąż północną szérokością leżą, wyraźnie jest odmienna: ciepleysza, jako *Kamczatka*, *Alaszka*, *Terra Labrador*, a zimnieysza od części północney *Danii* i południowey *Norwegii*. W bliskości morza, nawet przy jeziorach i wielkich rzekach, latem upał, zimą mróz jest umiarkowańszy, i chłody nocy rzadsze. Jeśli to pewna, że od kilku lat zimno przenikliwiey doymuje, pochodzi ono stąd, że wielkie lasy ku wschodowi znaczniey są przerzedzone, a kray dopiero bardziey narażony na dęcie wiatru wschodniego.

Kray ich równy, a grunt, oprócz wielu bagnisk, żyżny i więcey wydaje zboża niż wypotrzebowaném bydź może. Piasku w kraju samym mało jest, znayduje się tylko przy morzu i jeziorach. Lasy są coraz bardziey wycinane. Nie zbywa na obfitości wody: zdrojowa jest dobra, ale ma wiele wapna, są i mineralne źródła, te po większey części jeszcze niedostatecznie rozpoznane. Kray zaś graniczy na północ i zachód z morzem, które na pobrzeżach ścina się zimą; na wschód z wiel-

kiém jeziorem Péypus (b): zawiera też w sobie mnóstwo jeziór, między któremi *Wirtsjerw* jest nayrozległeysze. Oprócz większych rzek *Embach* i *Pernawa*, płyną mnogie strumienie. Liczy bardzo wiele wilgotnych okolic, błót z jeziór oschłych i błót torfowych; bagnisk, które we środku lata nieco osychają; padołów albo nizin wezbraniom rzek uległych, a po wielu łąsach, zaroślach i łąkach, topieliskami zastrasza. Powietrze, przy tak mnogich trzęsawiskach, jako też na wiosnę przy topieniu się lodu, śniegu i morza, wyziewami jest przeładowane. Lasy mało jeszcze wycięte tamują przechodu wiatróm, psują powietrze, gdyż wiele drzew w nich gnije. Dla wilgoci reumatyczne i katarowe dolegliwości panują; naywięcey ostrych chorób, nerwowych gorączek, febr, dyssenteryy powstaje: chroniczne reumatyzmy, scyatyki, bole gwałtowne twarzy i t.d. często się przytrafiają. Katary, febry, wodne puchliny, skorbutyczne wrzody, skrofuły, chroniczne wysypki i błękitna choroba zagnieżdżają się szczególniey w wilgotnych okolicach. Północno-wschodnia część miasta *Dorpatu* jest pochyła; gdy wiosną wilgotnieje i zalewa, wzmiankowane choroby trapią tu nierównie więcey ludzi, niż w wyższey części miasta. Wiatry, które powietrze od wyziewów oczyszczają, są w całym kraju zdrowe, i jeżeli nie wieją czas jaki, pomnażają się choroby. Południo-wschodni wiatr jest suższy, siepleyszy i zdrowszy, zachodowy i

(b) To jezioro Rossyanie nazywają *Czudskie* (T.).

południo-zachodni wilgotnieyszy. Ku południowi, a mianowicie ku południo-zachodowi, na pograniczu estońskiey i łotewskiey części Inflant, kray jest naygorzytszy, umila go pasmo wzgórków, grunt suchy i powietrze nayzdrowsze. Jakoż górzyste okolice *Raugu* i *Anzenu*, oraz piasczyste wyspy, są dobrze zaludnione, zdrowe i wolne od epidemiy: mór, który 1710 pustoszył Inflanty i Estlandyą, tu wściekłości swojey nie wywierał.

Co się tycze odzieży Estonów, szyję nagą, piersi trochę przykryte mają, noszą łapcie, które zastępując trzewiki lub sandały, od zimna i wilgoci nie wiele ochraniają. Ich skóra jest gruba, chropawa, nie czuła i mało transpiruje. Łaźnie są szczególnieyszą dla nich uciechą i pierwszém lekarstwem. W szczupłey izbie, napalonéy straszliwie, leją wodę na rozżarzone kamienie pieca, i wstępują na wyższe albo niższe stopnie ławek przytwierdzonych do ściany, w miarę, jak mniey lub więcey w gęstey parze chcą spotnieć, gdzie się miotłami nacierają i chłoszczą. Te u Łotyszów jako i u Rossyan łaźnie są w ogóle więcey użyteczne niż szkodliwe: pobudzają skórę i wszystkie narzędzia sekrecyyne, podnoszą obrót krwi, rozwalniają zatkania, orzeźwiają nerwy, i bronią często od chorób. Mężczyźni wybiegając po kilkakroć z kąpieli, tarzają się po śniegu, wskakują w rzeki lub zdroje, i znowu powracają do łaźni: zimno im nic nie szkodzi, gdyż rozegrzanie od ciepła zewnętrznego nie zaś z ruchu ciała powstało. Wszakże w niektórych przypadkach, zapalenia, katary, krwo-

toki płucne, suchoty i t. d. niewątpliwie są skutkiem niewczesnego, albo zbytniego używania łazien.

Mieszkania Estonów są nędzne i okopciałe. Dom jest z balek nieokrzesanych postawiony, szpary mchem zatkane. Ma oprócz stodoły (*Rehheallune*) i izby (*Kamber*), piekarnią (*Tubba* albo *Tarne*) która ledwo rozciąga się od cztérech do pięciu sążni. Wszędy posadzka z gliny, okno rzadko bywa, a światło zazwyczay przez dwa otwory w ścianie, zasuwką się zamykające wchodzi; latém zaś przez górną połowę drzwi roztwartych promień wpada. Wieczorem, często nawet we dnie oświecają piekarnią wiorami palącemi się (*Peerg* lub *Pird*). W kącie stoi piec z kamieni złożony bez komina. Rozniecają w nim wielki ogień, dym zapełnia całą piekarnią; aby wyciągnął, otwierają drzwi wciąż przez kilka godzin, nie bez narażenia się z jedney strony na gorąco, a z drugiey na zewnętrzne zimno; zamykają je, kiedy dym przeciągnął tyle tylko, żeby się nie udusić, i wymiatają węgle z ogniska, a niezmierne ciepło rozchodzi się po piekarni wespół z dymem i czadem, z którym łączy się jescze nietylko wyziew wilgotnego zboża, schnącego na tapczanie przy piecu; ale i oddech mieszkańców tey piekarni, którzy nie tylko z całém rodzeństwém, lecz z kurami, gęsiami i psami, często nawet, zwłaszcza w tęgich zimach, z owcami, kozami i świniami żyją razem. Sprzęty są brudem powleczone. Gospodarz i gospodyni sami jedni tylko mają łóżko, reszta leży pokotem na zie-

mi. Naylepszy spoczynek na piecu, tu Eston spotniały leżąc, szczęśliwym się wykrzyka. Tak zepsute powietrze nadweręża zdrowie rosnących dzieci, a połączone z zbytecznem ciepłem sprawia gorączki zgniłe, z dymem zaś zmieszane, dychawicę i mnogie choroby oczu niesie. Eston wiele używa pokarmu. Zimą dwa, latem trzy razy jada, a w tenczas niczém innem, tylko chciwém jedzeniem jest zajęty. Naywybornieyszym bankietem jest chléb z mąki grubo zmełtey i z otrębi, który cokolwiek kwaskowaty, przyjemnie smakuje; w niedostatku przydają doń plew, lecz te swojem mechanicznem pobudzaniem przyśpieszają trawienie i wnet głód sprawują: przytém uraczają się krupnikiem, czyli polewką i zacierką; do tey uczty należą, putra (kört) albo jadło z mąki i mleka, podobne do klaystru introligatorkiego, kartofle, groch, bob, a rzadko soczewica. Estonowie nie mają ogrodowych owoców właściwie, ale jagód kray dostarcza im obficie, nawet i wyborney dobroci, jako to: smorodyń, czernic, żurowin, sinic, brusznic, jarzębin, malin, moroszek, kościanek i poziomek. Rzadko jadają mięso źwierząt domowych, chyba w niedzielę i święta, ptastwo nie we zwyczaju, a o źwierzynie ani słychać. Przeciwnie, ryb więcey używają, jakoto śledzi szprottów (*Clupea sprattus*) z morza baltyckiego, sielaw (*Salmo muraenula*) z Peypusu, i t. d. Jedyną ich zaprawą jest sól, a ta stanowi nieodbitą potrzebę, tak dalece, iż ostatecznie na jey niedostatku cierpią. Pospolitemi napojami są: woda, *kalli* albo *tare*, kwa-

šek z kiszenia otrębi, czyli krup przysposobiony; mleko zsiadłe, które latem przy pracy zawsze z sobą mają, i maślanka. Tym napojóm przypisać należy, iż nie często doświadczają żółciowych chorób. Rzadko piją piwo Estonowie, ale wódkę lubią bardzo, i ona im jest w ogólności potrzebną i zdrową, gdyż wycieńczeni są do osłabienia, żyją w wilgotnem i zimném powietrzu, często twarde prace podeymują; dla rozweselenia się tedy nader mocnego potrzebują omamienia, któreby w niepamięci pogrążało stan ich smutny. Dla przepełnienia żołądka często cierpią dolegliwości trawienia, wiatry, biegunki, i t. d. Grube, niestrawne roślinne pokarmy sprawują skrofuły, zatkania; pokarmy zaś rybne febr powstaniu sprzyjają. Częstsze używanie potraw mięsnych, osobliwie w porze wilgotney wiosny, bardzo dobroczynném byłoby dla zdrowia Estonów (c).

Co się tycze pór roku, słońce zaczyna działać na śnieg w początku marca, przy końcu puscza tęga zima; nocy jednak są mroźne

(c) Mieć staranie o wieśniaku chorym, nie jest to dawać mu lekarstwa rozwalniające, posyłać doń chirurga. Nie tego potrzebują biedni ci ludzie w swoich chorobach; ale pokarmu lepszego i w większey obfitości. Wy sami pośćcie, kiedy macie gorączkę: lecz kiedy wasi wieśniacy chorują, dawaycie im mięsa i wina: prawie wszystkie ich choroby pochodzą z wyczerpania sił i nędzy: naylepszy ich dekokt jest w waszey piwnicy, jedynym ich aptekarzem powinien bydź wasz rzeznik. *J. J. Rousseau*, *Emile*, *tome IV. livre* 5. *n*. 16. (*przypis tłumacza*).

do-10° R, a wiatry niestateczne. Skoro śniegi spełzły, Eston pracuje w otwartém polu, wilgotne i zmienne powietrze ściąga nań rozliczne katarowe zapalenia. Kwiecień jest mglisty i wietrzny; wiatry północne i wschodowe panują zimne póki lód okrywa morze, gdyż to przy odwilżaniu połyka wiele ciepła z powietrza: kiedy morze pozbędzie lodów, powietrze łagodnieje, i rośliny wschodzą przy końcu kwietnia, przymrózki atoli w nocy bywają mocne, a czasem i śnieży. May jest nieprzyjemny, pospolicie wietrzny, chłodny, dżdżysty i odmienny, niekiedy gorąco dopieka w południe, a śnieg pada w nocy. Wieśniak przemaka często na polu i musi na sobie odzież suszyć. Tu inflammacye błon szlamowatych, jako to: katary, kaszle, chrzypki, zapalenia gardła, krwotoki płucne i biegunki nastają, a dla zatamowanego wyziewu skórnego wodna puchlina wynika. Jeżeli dłużey zimne wiatry wieją, różą przynoszą. Za zwiększaniem się wilgoci, trapią febry, gorączki nerwowe powolne i prędkie, a czasem zgniłe, gdy wiosna nadzwyczay jest ciepłą. W ogólności, wiosną choroby są częstsze, i szerzą się cierpienia chroniczne, reumatyzmy, suchoty i t. d., przy końcu maja, lub na początku czerwca, właściwa wiosna panuje, prędko atoli przemija, wegetacya rozwija się bardzo szybko, i pora mili się nader przyjemnie. Naywięcey powiewa wiatr suchy wschodni. Jeżeli pogoda trwa statecznie, dziwnie zmnieyszają się choroby. Czerwiec bywa często odmienny i dżdżysty; od połowy jego, z powię-

kszaniem się dnia, upał rośnie, (naydłuższy dzień ma godzin 22½.) Jednego tygodnia w czerwcu 1811 termometr spadał nayniżey +25° R, podnosił się naywyżey + 29° R. Przy schyłku tego miesiąca zaczyna się kośba, wieśniak pracuje cały dzień w naytęższym upale, pije tylko mleko kwaśne i je chléb z solą, albo ze szprotami; nocą sypia na gołey ziemi w rosie pod otwartém niebem. Stąd powstają, szczególniey dyssenterya bardzo niebeśpieczna, nerwowe i zgniłe gorączki; ale żółciowe choroby rzadsze niż u Niemców. Wczesny upał osobliwszym sposobem szkodzi. W lipcu, bagna po większey części wysychają descz prawie nie pada; oprócz burz i nocney rosy, trzeba wszystkie rośliny polewać. Ale i w tym miesiącu zmienia się pora i zimna nocne nadchodzą czasem. Początek sierpnia miernie ciepłym bywa, a za powstaniem północnego i wschodniego wiatru, chłodnieje; mało też jest chorób, jeżeli dyssenterya nie przedłuża się: druga połowa sierpnia dżdże nanosi. Początek września ma częstokroć dni pogodne, ale już zimne nocy; we środku miesiąca wszystkie rośliny więdnieją, a od ostatnich dni do października i początku listopada, pochmurność i burze koley trzymają, szumią wilgotne wiatry zachodnie od morza baltyckiego, następują przymrózki nie długie, śniegi i dżdże mieszają się na przemian, i często świat zamracza zawierucha, tojest gwałtowny wiatr z gęstym śniegiem, w którey o dwa kroki żadney rzeczy rozeznać nie można. W tym czasie, jako też po skończoném żniwie, przy

którém wieśniak równie żyje jak i przy kośbie, ma więcey cokolwiek spoczynku, musi tylko, wytchnąwszy kilka nocy, wciąż potém młócić; jednakowoż czas ten z pociechą przepędza; bo ma dostatek, obchodzi dożynki, wesela i inne uczty; ztąd choroby narzędzi trawienia stają się częstsze, napastują gastryczne, szlamowate, żółciowe gorączki i febry; a w porze bardzo wilgotney trapią reumatyzmy, szkorbuty i wodne puchliny. Im dłuższa jesień, tym liczníeysze choroby. W pośród listopada, niekiedy przy końcu grudnia uderzają ciągłe zimowe mrozy trwające do początku marca, czasem we środku lutego odwilża. Snieg okrywa pospolicie ziemię na dwie, w lasach na cztéry stopy wysoko. Zimno się podnosi w niektóre miesiące od-8° do 12° R; rzadko, i to na krótki czas, dochodzi do 27° i 29°. Okazałość zimnych okolic podwyższa się czystością powietrza, które w styczniu i lutym tu jest zdrowsze, niż w południowych krajach. Eston po wymłóceniu zboża rozkoszuje się, przepędzając wielką część dnia w swojey ciemney chacie na wyleganiu się; idzie potem do lasa, a żona i dzieci w domu siedzą żyjąc w niepojętym brudzie, od którego tylko łaźnia ich, pospolicie raz co tydzień brana, uwalnia. Jeżeli zimno mierne, pora jest zdrowa. W mrozy okropne, panują choroby inflamacyyne, jako to: zapalenia płuc, pleury, gardła, gruzłów ślinowych; a przy zimnych wiatrach, reumatyzmy zapalne. W czasie odligi wybuchają choroby zbliżające się do zgniłych i nerwowych

gorączek, do których niezdrowe mieszkania wiele się przykładają; nayniebezpiecznieysza jest skarlatyna.

Względem biegu życia Estonów to jeszcze jest godna uwagi. Kobiety zlegają pospolicie łatwo: a jeżeli połóg jest trudny, wtedy używają gwałtownego środka, krępują ciało, aby płód wycisnąć, albo wahają rodzącą w zawieszeniu i usiłują wstrząśnieniem połóg przyspieszyć. Piersi prawie zawsze obfitują w pokarm, bo odzieniem nieuciskane ale tylko lekko są okryte. Kołyska chwieje się na żerdzi drgającey, do ściany lub połapu przytwierdzoney; majętni mają niemieckie kolebki. Dzieci długo karmią piersiami, pospolicie półtora, a czasem do trzeciego roku, w przekonaniu, iż tym sposobem staną się czerstwieyszemi: jakoż, pokarm ten zdrowszym jest od innych. Późniey opychają je papką, kaszą, chlebem, i dają im przy piersiach nawet wódkę dla pokrzepienia. Wciąż przepędzają długie zimy w zepsutém, od zaduchu zgęszczoném, dymném powietrzu piekarnianém. Prawie wszystkie dzieci, osobliwie w zimie, są wybladłe i obwisłe, postać mają skrofuliczną, powieki nabrzmiałe, brzuch wzdęty i członki wychudłe. Jeśli się dziecię wiosną urodziło, bierze je matka zaraz z sobą w pole, gdzie leży dzień cały nędznemi łachmany przyrzucone, i mało zabespieczone od ostrości powietrza. Kiedy podrasta, wnet je naglą do pracy i wcześnie do niey zmuszają. Młodzieństwo jest poźne, twarz tylko prędko starzeje.

Panujące choroby są: febry zazwyczay bar-

dzo uporczywe; gorączki zgniłe, zamieniające się czasem w epidemiczne, osobliwie w wilgotnych zimach, albo w głodzie; gorączki szlamowate, częste w jesieni i na wiosnę; nerwowe bardzo mnogie, jednak nie tyle niebespieczne; gorączki katarowe i reumatyzmy jeszcze częstsze; zapalenia uszu, gardła, pleury, płuc i róże. Odry zwyczaynie są lekkie, stają się atoli dla upału i zepsutego powietrza w mieszkaniach, czasem złośliwemi. Skarlatyna jest z rzędu nayzgubnieyszych chorób i zawsze przemienia się po kilku leciech w epidemiczną. Ospy przedtem bardziey morzyły, wakcyna nie jest jeszcze tak upowszechniona, jakby życzyć należało, a przed dwóma laty wybuchnęła ospowa epidemija w okolicy pernawskiey. Sczepienie wakcyny, niestety! często nieumiejętnym powierzane bywa, przez ich winę nie skutkuje i ufność traci. Choroba *carbunculus sibiricus* (Will), która także w Syberyi pod imieniem *jazwa*, i w Finlandyi widzieć się daje, jest gorączka zgniła nerwowa, bynaymniey nie pochodząca od ukąszenia owadu; Niemców nie napastuje, a czeladź dworną bardzo rzadko; i z tychże co i gorączka *Typhus*, wynika przyczyn, których jest więcey w sposobie życia Estonów, a bywa częstszą w wilgotnych okolicach i w czasie jesiennym. Naprzód chory źle się ma, cierpi nudę, przeczuwa śmierć, nawet choć nie spodziewa się tey choroby. Gdy ociężałość, ból głowy, potrwały czas niejaki, występuje, pospolicie na twarzy, jeden, lub kilka pryszczów błękitnych, wielkości ziarna

grochu, które się w gryzące wrzody przemieniają, a bardzo siniawą i czarną wydają posokę: w tém zdarzeniu można spodziewać się wyzdrowienia. Wszystkie symptomata wzmagają się, jeżeli pryszcz się nie formuje, a ten wychodzi często nawet po śmierci w postaci błękitney plamy. Czasem też śmierć następuje drugiego albo trzeciego dnia. Swierzby, liszaje, trądy częste, pochodzą z nieochędoztwa i wilgoci, a rozszerzone zwykłemi kąpielami, leczą się z trudnośią. Strupy wylewają się po głowie u dorosłych i dzieci. Choroby od robaków są liczne. Kolki wietrzne, histeryczne i hipokondryczne cierpienia jawią się często. W ogólności kurcze (częste tylko u dzieci) i choroby umysłu rzadkie są u dorosłych, naywięcey pochodzą od robaków, albo od wysypek do środka wpędzonych. Choroby oczu są nader obfite. Między 26 Estonami przyjętymi do kliniki dorpackiey w wrześniu 1809, 16 chorowało na oczy. Konstytucya skrofuliczna, mało otwierające się powieki wspólne wszystkim ludóm finskim; odmiana pór, blask od śniegu, a mianowicie dym w piekarniach i nieochędoztwo, są pobudzającemi je przyczynami. Płynienie z oczu i *Trichiasis*, są prawie endemiczne; zapalenia powiek, *Ektropium*, *Entropium*, *Staphyloma*, bielmo błony rogowey, katarakta i jasna ślepota, często się postrzegają. Z wodney puchliny, szczególniey *Hydrocele* i *Oedema* są pospolite. Choroba weneryczna, jak wieść niesie, od stu lat tu poznana, jest bardzo częsta, postępuje szybko i niszczy nie-

zmiernie. Odmrożenia, wrzody, *furunkuły*, zanogcice, są mnogie; wrzody zaś naywięcey skorbutyczne, skrofuliczne albo weneryczne, okrywają ciało.

Leczenie Estonów rzadko bywa lekarzom powierzone: udają się pospolicie w chorobach do równych sobie, do panów lub xięży. W kraju mało jest lekarzów, nawet po szpitalach niemal całkiem ich nie dostaje. Pospólstwo ma zawsze swoich mędrców (*Tark*), którzy przez jakiś cud, np. przez rozwiązanie węzła wężowego, talentu leczenia dostąpili. Ci ludzie w rzeczy samey odpędzają wiele chorób, gdy między wielkiemi czarodzieyskiemi pozorami, spirytusu winnego, octu, kuperwasu, prochu, siarki, żywego srebra, *Assa foetida*, terpentynowego oleyku i wszelkiego rodzaju ziół skrycie używają: wiele też chorych pada ofiarą tych leków, ale to składają na złe duchy. Pospolicie ktoś z familii panów udziela wieśniakóm doktorskiey rady i lekarstw. W tey praktyce przed kilką laty gastrycznego metodu bardzo używano; dziś naywięcey chorób, *opium*, *kamforą*, trankiem górnym, i t. d. leczą. Lekarz ma wiele trudności w rozpoznaniu ich niemocy: nadewszystko nieuważają początku choroby i niepostrzegają się należycie; na jeden tylko appetyt dają baczność. Nie wyszczególniają żadnego powodu choroby, bo są zabobonni, przypisują onę, zwłaszcza kiedy ma nie zwyczayne *symptomata* i nagle powstała, karze bozkiey lub czaróm. Dzieci w konsumpcyi będące, są u nich dziećmi nieprawego łoża,

które djabeł podsunął. Mają także sobie właściwe wyobrażenie o swojém ciele; naczynia krwiste i ścięgna, nazywają jednėm imieniem *Soned*; serce mieszczą pod łyżką, a jego dolęgliwości mają podług nich, swoje siedlisko w żołądku, albo w kiszcze morzyskowey; niektórzy żalą się na poruszenie macicy. Z resztą niewiele mają ufności w leczeniu i pogardzają śmiercią. Pierwsza rzecz, od którey lekarz ma począć, zależy na tém, ażeby przysposobił im zdrowe mieszkanie, z czystém powietrzem, przyzwoitym pokarmem, i zalecił ochędoztwo we wszystkiém tém, co ich otacza. Te sprzyjające okoliczności dokazują niesłychanie wiele i często ułatwiają leczenie naytrudnieyszych chorób. Nakoniec, trzeba im proste lekarstwa, a z rodzaju orzeźwiających, lżeysze tylko dawać i mieć osobliwszą staranność o utrzymanie transpiracyi. Możnaby jeszcze jedno życzenie przydadź, a to jest: ażeby mieszkania lepiey urządzone, szpitale dźwignione i zdatne akuszerki zaprowadzone zostały.

Jan Bobrowski.

NOWE DZIEŁA.

We Wrocławiu u xięgarza Korna wyszło w roku przeszłym dzieło niewiadomego autora, pod napisem: Teorya działań ludzkich czyli nauka życia fizyczno-moralnego. Tom I. st. 216 in 4to. Tom drugi ma nastąpić. Wyyście tomu pierwszego poprzedził *Prospekt* ośmio-

arkuszowy na którym autor podpisany literami W. M. W. M. Stara się on okazać, że lubo nauki do wysokiego posunione są stopnia; wszelakoż ani oświecenie upowszechnia się, ani rodzay ludzki do doskonałości i szczęścia przychodzi: do czego przeszkadzają błędne zasady postępowania. Owoż, cęlem dzieła ninieyszego jest, wyświecenie tych błędów i okazanie prawd nowo przez autora odkrytych, za przewodnictwem których ludzie stanąć mogą u kresu doskonałości i szczęścia. Wyznaje autor że bardzo długo nad swoją *Teoryą* pracował (siedm razy rękopism poprawując przepisywał); że wiele winien dziełu *Jędrzeja Sniadeckiego*, *Teorya Jestestw organicznych*; że w Biblii znalazł utwierdzenie swych zasad. Często odwołuje się do *Objawień S. Jana*; a w wielu mieyscach wspierając się na *Teoryi Ję. Sniadeckiego*, powstaje wszakże przeciwko niey, tam mianowicie, gdzie ten ostatni autor to jest J. S. między inszemi mówi T. I. N. 54: „ponieważ takie jest każdemu żyjącemu stwo„rzeniu przepisane prawo; iż skończyć się „w tym momencie musi, skoro organizować „i przyswajać sobie odżywną materyą prze„stanie; więc wszystkie czynności, starania, „usiłowania, myśli, słowem cały kierunek „każdego żyjącego stworzenia, do tego je„dynie zmierzają celu, ażeby sobie jak nay„więcey odżywney materyi przysposabiać, „ażeby sobie użycie jey zapewnić.“ Autor *Teoryi działań ludzkich*, zbijając to twierdzenie, nie wchodzi sam w rozpoznawanie, jak się potrzeby z postępem cywilizacyi rodzą i

rozmnażają, a choć pod rozmaitą objawiają się postacią, zawsze atoli z jednego wynikają początku tojest z naypierwszey potrzeby utrzymywania życia: a szczegóły tego rodzaju, nie mogły bydź przedmiotem dzieła fizyologicznego, jakiém jest *Teorya jestestw organicznych* materyalną ich część traktującego. Owoż autor *Teoryi działań ludzkich*, zdaje się uważać odżywność, w takiém ograniczeniu i w takiey prostocie, w jakich ona służy jedynie do utrzymania ciągu życia bez względu na różne stopnie jego wygody i przyjemności: a zbijając wyprowadzone stąd wnioski, zbija właśnie to, co nie jest tłumaczoném w *Teoryi Jestestw organicznych.*

Celem głównym człowieka naznacza doskonałość i szczęście, a środkiem doyścia do tego celu, poznanie błędnych zasad i przyjęcie prawd nowych. Wszelakoż nieudolność natury naszey nadto jest widoczna, ażebyśmy mogli w tém życiu, doskonałość i prawdziwe a stałe szczęście sobie obiecywać. Prawdy zaś moralney ani większey, ani pożytecznieyszey, ani bardziey wszystkim dogodney i przypodobaney, żądać nie możemy i nie poymujemy potrzeby, nad tę objawioną z nieba, że na braterskiey a bez ograniczenia powszechney miłości bliźniego zależy rzetelne szczęście i doskonałość, tak osób jako też i społecznych związków. Historya wszystkich czasów i codzienne sprawy ludzkie, obfitym bydź mogą materyałem rozwagi i przekonania: że jak zbliżanie się do tey prawdy i słuchanie jey głosu przynosi szczęście; tak przeciwne postęp-

ki, przeciwne zupełnie sprawują skutki. Pomimo nałogowe pochwały czasów dawnych, każdy jednakże, komu historya dziejów ludzkich nie jest obcą, zgodzi się na to, że społeczności chrześcijańskie nierównie większey liczbie osób są dogodne i przyjazne, a niżeli były społeczności starożytnych pogan, lub są dzisieyszych nie chrześcijańskich narodów: a całey różnicy sprawcą jest prawda objawiona, tojest miłość bliźniego powszechna i żadnego nie dozwalająca wyłączenia. Wszyscy chrześcijanie tę prawdę wyznają; ale nie wszyscy bynaymniey prawidłami jey rządzą się, ograniczając je w postępowaniu podług okoliczności i panujących mniemań. Wszelkie zaś ograniczanie stosunku tych prawideł, lub co do mieysca lub co do osób, mogąc bydź dogodném dla tych co takowe czynią ograniczanie, musi sprawować dla reszty ludzi uszczerbek, a tém samém wszystkich oddala od prawdziwego celu doskonałości. Z tego stanowiska poglądając na braterskie związki tak zwanych wolnych mularzów, nie można im przyznawać takich zalet, jakie autor *Teoryi działań* za niewątpliwe podaje. Dalecy jesteśmy od uważania tych związków w takiém urojeniu, w jakiém je wystawia w znajomém dziele Bariuel (Baruel), albo polski tłumacz czyli przetworzyciel tego dzieła (wydanego pod tytułem Historyi (a) w Warszawie roku 1812); albowiem samo ich utrzymywanie się w kra-

(a) Historya ta Bariuelowska po polsku, zdaje się bydź pisana przez tego samego który w r. 1792 wydał dzieło

jach oświeconych pod wiedzą i opieką przezornych rządów niewątpliwym jest dowodem iż są niewinne i nie szkodliwe: ale z drugiey strony przyznawać im posiadanie jakichś ważnych prawd i wiadomości od innych ludzi nieznanych, i wmawiać im działania źmierzające do doskonalenia rodu ludzkiego, jest to także urojeniem imaginacyi przedstawującey wielkiemi i niezmiernie ważnemi te przedmioty, które w istocie są małe i obojętne z siebie. Równie tu nie przyzwoitemi są zbytnie przygany jako i pochwały: bo jak wszelkie czynności ludzkie, tak i zatrudnienia wolnych mularzów, mają bez wątpienia swoje zalety i wady; lecz ani całkowicie szkodliwe ani ze wszech miar doskonałe, zapewne nie są. Przeciwne temu utrzymywanie jest nie potrzebnym zapędem, i słusznie nazywać się może przesądem i fanatyzmem, przeciw którym autor *Teoryi działań* powstając, przez mistyczne swoje rozumowanie, sam głęboko w nich ponurzonym bydź się wydaje. Odwoływania się zaś jego do historyi na jaką ufność zasługują, można brać miarę i z tego twierdzenia, w którém z nay-

oryginalne pod tytułem: *Python Lipsko-warszawski Djabel.* W obudwóch jeden styl, jednostayna niepoprawność języka aż do wykraczania przeciw nayprostszym grammatycznym regułom, bez czego wątpim ażeby można pisać do przekonania i do nauki, zwłaszcza kiedy zamiast łagodnego oświecania używają się wyrażenia łające albo nie grzeczne, czego w tych dziełach jest dosyć wiele. Dyktowała je bezwątpienia pobożna żarliwość; ale ta niezależy na zapamiętałém i nieokrzesaném gadactwie, które zamiast budowania, od prawdziwey pobożności odstręcza.

większą pewnością mówi, że w państwie rossyyskiém jedno jest tylko religiyne wyznanie i jeden język. A gdy każdy człowiek oświecony, osobliwie zaś wszelkiego rodzaju pisarz nie może obchodzić się powierzchowną znajomością historyi; tedy naygruntownieyszego jey znania wymagać należy po tych, co moralne tworzą teorye: w historyi albowiem naypewnieysze znaydować można źródło zasad i doświadczonych prawideł postępowania i działań ludzkich. Historya zdaje się przeświadczać, że nie mamy potrzeby szukania w moralności prawd nowych; ale nad témby filozofowie naybardziey pracować powinni, aby prawda powszechney miłości bliźniego, w swojey prostocie i jasności była jak naywięcey rozszerzaną i tak wrażaną w przekonanie i serca ludzi, ażeby się jey prawidłami rządząc we wszelkiém postępowaniu, widzieli w tém swóy własny osobisty pożytek. Gdyby można było obiecywać, iż kiedykolwiek wszystkie członki wielkiey społeczności rodu ludzkiego, miłość bliźniego za prawidło postępków przyymą i zachowają; w ten czas byłoby nayzbawienńieysze oświecenie powszechne, w ten czas musiałyby ustać woyny i niszczące klęski. Ale historya i znajomość podległey namiętnościóm natury ludzkiey, nie pozwalają bynaymniey spodziewać się kiedykolwiek uiszczenia takiey w umysłach odmiany: i jak w świecie fizycznym nieustają straszliwe fenomena, jakiemi są wybuchnienia wulkanów, trzęsienia i zapadanie ziemi, wylewy wód, niszczące burze, pioruny, i t. d.; tak w moralnym i poli-

łycznym zawsze nieuchronnemi zostaną woyny i innego rodzaju klęski, w których ludzie działają niejako mimowolnie jakby narzędzia własnego zniszczenia, dosyć szczęśliwi jeżeli mocą rozumu potrafią te utrapienia zmnieyszać i znośnieyszemi dla siebie czynić. Jakoż w miarę postępu oświecenia to się uiszcza. Bo jakożkolwiek w czasach nowszych zgubne bywały niezgody i zaburzenia okropne; zawsze ich srogość i niszczące klęski daleko pokażą się łagodnieysze i rzadsze od tych, jakich nam obraz dawnieysza zachowała historya, albo jakich stawią przykłady narody nie chrześcijańskie, lub więcey jeszcze, ludy niezobyczajone. Im więcey się pomnażać i upowszechniać będą nauki; tym więcey będzie ludzi doświadczających w życiu przyjemności: ale, żeby mieli bydź i wszyscy i wszędzie i zawsze, zupełnie szczęśliwi i doskonali, tego szukanie jest zawodném a oczekiwanie nadaremném: bo jak sprawiedliwie autor *Teoryi jestestw organicznych* w przytoczonym wyżey punkcie powiada: „niepodobna jest przekształcić i odmienić człowieka, który takim, jakim jest, jakim z rąk swego stwórcy wyszedł, zawsze bydź musi.“

Ale wracając się do dzieła *Teoryi działań ludzkich*, wyznać potrzeba, że w niém wykazuje się nie pospolity autora talent pisarski połączony z poprawnością języka (wyjąwszy kilka powtarzających się ciągle błędów grammatykalnych i zawiłey interpunkcyi); lecz rodzay przedmiotu metafizyczny w subtelném wykładaniu tak jest częstokroć uwikłany, iż wielkieyby potrzeba cierpliwości i natężenia

uwagi, aby ciąg jego rozumowania objąć, rozróżnić i przekonać się, co w zapowiedzianém odkryciu prawd, jest rzeczywistego, a co do filozofskich należy zestarzałych przywidzeń i rozżarzoney imaginacyi marzeń.

Senator krakowski Pan Zarzecki pracuje nad Historyą miasta Krakowa, a nim ją w całey zupełności ukończy, przedsięwziął tymczasowie udzielić powszechności krótką wiadomość o handlu tegoż miasta, którą ogłaszać ma częściami miesięcznie aż do ukończenia, ograniczając się temi dowodami jakie mieyscowe pisma dochowały. Część pierwsza wiadomości tymczasowey wyszła w miesiącu przeszłym marcu w Warszawie bez wyrażenia roku i mieysca druku, pod tytułem: *Wiadomość o handlu miasta Krakowa* stron. 16 in 8. W niey po wstępie ogólnym, namieniając autor o nadaniu tému miastu w roku 1257 prawa magdeburskiego przez Bolesława wstydliwego, mówi o wystawieniu przez niego wspaniałey budowli dotąd na użytek kupiectwa służącey, a stąd wnosi, że uprzednio już przed tą epoką byli w tém mieście nietylko kupcy ale i fabrykanci sukna, co wyraźniey objaśnia przywiley Kazimierza W. pod r. 1358 mówiący o postrzygalniach sukiennych z dawna tam będących. Daley wymieniając przywileje i nadania, tak xiążąt i królów własnych, jako też i postronnych, oraz rozmaite umowy, wszystkie z wieku cztérnastego, tak na *prawo składu* (Depositorium, jus stapulae) jakoteż na wolne prowadzenie handlu służące, wspo-

mina towary którémi handlowano, jako to: śledzie i inne ryby, sol wielicką, miedź i kamelar. Z przywilejow i umow wnosi o rozległości handlu i o bogactwach, które gdy się stały powodem do zbytków; w ten czas Kazimierz W. na prozbę przednieyszych mieszczan postanowił (Lex sumptuaria a. 1336.) „ażeby na weselach mieszkańców i obywateli „krakowskich nie więcey stawiano mis jak 30, „a do każdey misy nie więcey ludzi jak 3; „aby trefnisiow (ioculatores) nie było więcey „jak 8; zaślubiona idąc do kąpieli do kościo„ła na wywod lub na chrzest z dziecięciem nie „więcey w assystencyi brać mogła osób jak „20.“ — Historya tak starodawnego miasta jak Krakow, który podług pospolitego rozumienia krytykow, już alexandryyskiemu geografowi w drugim wieku chrześcijaństwa pod imieniem *Karrodunon* był wiadomy, który był długo świetną stolicą znakomitych monarchów i środkiem zbiegania się spraw nayważnieyszych, przemysłu i oświecenia rozległych krajów; nie może bydź małey objętości i małego znaczenia dziełem, o którém z cząstkowo ogłoszoney krótkiey wiadomości sądzić jeszcze nie można. Ale gdy z napomknionych dokumentów, obfitość ich dość znaczna w archiwach mieyskich przewidywać się daje; przeto z ułożonego z nich zupełnego dzieła niepospolitych korzyści dla rozwidnienia ogólney historyi krajowey spodziewać się należy, jak tego już mamy pociągający przykład z podobnego rodzaju uczonych prac dwóch professorów krakowskich, jedney *Józefa* SOŁTYKOWICZA *o Stanie*

akademii krakowskiey, a drugiey *Jerżego Samuela* Bandtkie *Historya drukarń krakowskich.* W całkowitey historyi miasta Krakówa znaydzie się zapewne wyłuszczenie okoliczności i ustanowień, przez które to miasto wzrastało lub upadało w ludności, przemyśle i dostatkach, z wyszczególnieniem ile można tych przedmiotów i z objasnieniem różnoczasowych mniemań i zwyczajów, przez co łatwiey da się pojąć i to, jakim sposobem pomieniona Kazimierza W. ustawa zapobiegała zbytkom na godach weselnych przez ograniczanie ilości mis, a osobliwie ilości osób do tych mis przysiadających. Niemałem także do wydoskonalenia historyi krajowey byłoby wsparciem, gdyby ważnieysze przynamniey dokumenta Krakowa w całém swojem brzmieniu były wydane, a jeśliby się to wykonało z krytyką i objaśnieniem historycznem; tedy dzieło takie więceyby jeszcze użytecznèm się stało, niżeli jest *Zbiór praw i przywilejów Wilna* przez zacney pamięci męża *Piotra* Dubińskiego burmistrza, r. 1788 ogłoszony, zwłaszcza że archivum miasta Wilna przez okoliczności w owym zbiorze wytknięte w nayważnieyszey części uległo stracie, czego nie doznał Kraków.

NEKROLOG.

Andrzey Matusewicz filozofii, medycyny i chirurgii doktor, niegdyś uczeń a następnie professor uniwersytetu wileńskiego umarł dnia 6 teraznieyszego kwietnia mając lat 56. Z piśmiennych jego robot drukowane są: 1. *O zapaleniu krtania Croup po angielsku zwanem*, w Dzienniku wileńskim w Tomie II. r. 1805; 2. *Początki nauki położniczey Jana Jakóba Plencka z potrze-*

bnemi odmianami i dodatkami z języka łacińskiego przełożone. Wilno. 1806. in 8vo.

Tegoż uniwersytetu professor filozofii *Jan Henryk* Abicht umarł w tymże miesiącu d. 16 mając lat 54. Pamięć tego uczonego i głęboko myślącego filozofa zachowają wydane przez niego dzieła następne: *1, physiolog. Anthropologie. Erlangen. 1801. in 8vo. — 2, d. Lehre v. Belohn. u. Strafe. 2 Bde. Erlangen. 1796-7. in 8vo. — 3, v. den Nützen u. der Einricht. eines logisch. Collegiums. Leipzig. 1790. in 8vo. — 4, System der Elementarphilosophie. Erlangen. 1795. in 8vo. — 5, Encyklopedie d. Philosophie. Frankf. 1804. in 8vo. — 6. Hermias. Erlangen. 1794. in 8vo. — 7, Anleit. u. Material zu einem logisch. pract. Institut. Erlangen. 1795. in 8vo. — 8, philos. Journal. 3 Bde. Erl. 1794-5. in 8vo. — 9, Kritik. der spekulativen Vernunft. 2 Th. 1799-801. in 8vo. — 10, verbesserte Logik. Fürth. 1802. in 8vo. — 11, neues philos. Magazin. 2 Bde. Leipzig. 1789-91. in 8vo.* To dzieło wydawał wspólnie z F. G. Bornem. — *12, Versuch einer Metaphysik des Vergnügens. Leipzig. 1789. in 8. — 13, kritische Briefe über d. Möglichkeit einer wahren moral. theol. Rechtslehre. Nürnberg. 1793 in 8vo. — 14, Naturrecht. Bayreuth. 1792. in 8vo. — 15, Natur. u. Völkerrecht. Bayreuth. 1795. in 8. — 16, Philosophie d. Erkenntnisse. Bayreuth. 1791. in 8vo. — 17, de philosophia Kantiana. Erlang. 1788. in 8vo. — 18, Philosophie der Sitten. Leipz. 1798. in 8vo. — 19, de rationis in theologia vi atque virtute specim. philos. Lips. 1790. in 8vo. — 20, Tugendlehre. Leipz. 1790. in 8vo.. — 21, Willensgeschichte. Frankf. 1788. in 8vo. — 22, Initia philosophiae proprie sic dictae. Liber. I. Psychologiae partem primam continens. Vilnae. 1814. in 8vo.* — Oprócz tego od akademii berlińskiey otrzymał nagrodę za rozwiązanie zadania: *Jaki postępek zrobiła metafizyka od Leybnica do Wolfa.* Wiele także robot zostawił w rękopismach.